

Co numer jakis numer!

ISSN 1730-5152

Żak

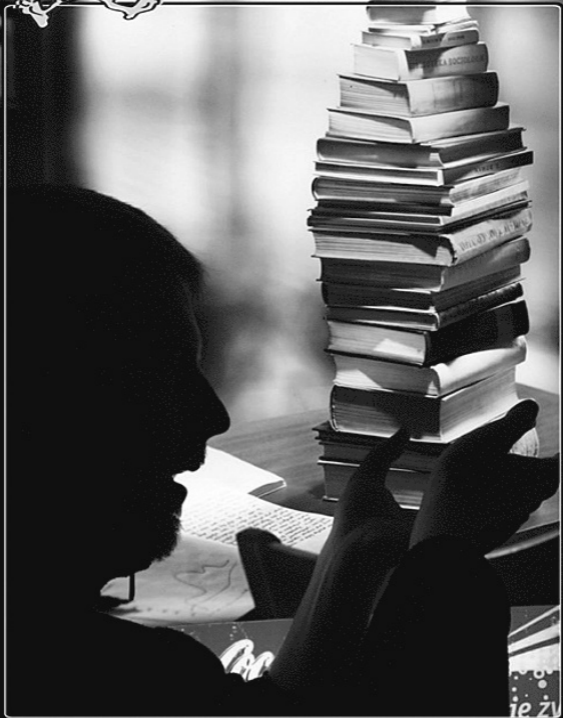
Miesięcznik studentów Politechniki Wrocławskiej

Numer 6(64)

Maj 2007

Rok VIII

Nakład 4000 egz.



PRACA

CZEKA NA CIEBIE



OFERUJEMY

Elastyczny czas pracy

Stawka za godzinę od 7 zł brutto

Posiłek pracowniczy za 1zł

Pełen cykl szkoleń

KFC w Centrum Handlowym Auchan 660 709 704 kfcauchanwroclaw@amrest.eu

KFC Bielany - naprzeciw Tesco 660 709 702 kfcbielany@amrest.eu

KFC na Dworcu Głównym PKP 660 709 714 kfcmrbeef@amrest.eu

KFC w Galerii Dominikańskiej 660 709 703 kfcece@amrest.eu

KFC i PH w Centrum Handlowym Korona 660 709 701 mbkorona@amrest.eu

KFC przy przejściu Świdnickim 660 709 700 kfcdelikatesy@amrest.eu

KFC Pasaż Grunwaldzki - otwarcie już w kwietniu 505 563212 jjolkowski@amrest.eu,

511 606 648 gstaniszewski@amrest.eu

Jesteś zainteresowany!
Zadzwoń lub wyślij
swoje CV e-mailem.



gzamin w syropie

Kiedy zbliża się sesja lub trzeba poświęcić noc na zrobienie projektu, studenci pomagają sobie jak mogą, aby dotrzeć przystojnie do rana. Hektolitra kawy, napoje energetyzujące albo musujące pastylki typu „active” to tylko niektóre z pomocy w bitwie o zaliczenie. Są tacy, którzy po „wspomaganiu” wybierają się do... apteki.

A w aptece kupują pewien popularny syrop na gardło lub jego odpowiednik w postaci tabletek, Tussipekt, bo o nim mowa, inaczej znany jako „tusipek” lub „tussi” towarzyszy wielu uczniom i studentom, także kulturystom lub osobom odchudzającym się, nie tylko wtedy, kiedy są przeziębieni. Tak naprawdę interesuje ich inne zastosowanie leku, będące w rzeczywistości uboczny efekt jego przedawkowania. Dlatego też polykają 10-15 tabletek albo wypijają prawie całą butelkę syropu, czasami wspomagając efekt kawą lub innymi specyfikami z kofeiną i cieszą się z pobudzonej aktywności, która trzyma ich na nogach przez kilka godzin.

Czym tak właściwie jest to lekarstwo, co powoduje takie jego działanie? Sekret tkwi w związku o nazwie efedryna. Jest ona pochodzenia roślinnego, występuje np. w cisie. Już tysiące lat temu w medycynie chińskiej do leczenia przegrzeźbli lub astmy stosowane były preparaty zawierające efedrynę. Obecnie jest ona produkowana syntetycznie.

Pierwsze efekty działania można zobaczyć po ok. godzinie. Efedryna obkurcza naczynia krwionośne i podnosi ciśnienie krwi. Rozszerza drogi oddechowe i przyspiesza akcję serca. Po-

budza psychicznie, zwiększa napięcie mięśni i siłę fizyczną. Zwiększa odbiór doznań seksualnych. Jednak jej przedawkowanie powoduje drżenie mięśni, niepokój, ból mięśni, drgawki, częstokurcz, bezsenność, gonitwę myśli, pocenie się.

Dla większości ludzi małe dawki tego specyfiku są całkowicie bezpieczne, jednak w przypadku osób cierpiących na choroby serca, nadciśnienie czy choroby tarczycy jej stosowanie jest niedozwolone. Z tego powodu w niektórych krajach wprowadzono zakaz stosowania efedryny.

Czystej efedryny nie można kupić bez recepty, w dostępnych

galy dostały wytrzeszczu i oczopląsu. Na niczym wzroku nie mogłam skupić... – pisze na jednym z forów „truntururum”. Użytkownik „ultra” radzi: „Nie polecam stosować większych dawek do nauki w nocy, gdyż rano, gdy lek przestanie działać, będziecie tak zmęczeni że usniecie na stojąco...” Nie nie da ponownie dawkowanie. Energia się wyczerpie, więc pomoże tu tylko sen...” a dr Evil ostrzega: „Tussipekt=ciężki zjazd dzień później... NIGDY WIĘCEJ!!!”.

Trzeba pamiętać o tym, że każde lekarstwo przyjmowane w nadmiarze może wywołać skutki niepożądane. Przyjmowanie



powolne lekturach, takich jak Tussipekt stosowana jest jej przetworzona postać – chlorowodorek efedryny. Choć ma słabsze działanie i tak znajduje wielu amatorów. W internecie znaleźć można strony, na których szczególnie nastolatki opisują swoje wrażenia z przygod z „tussim”. I wcale nie jest różowo: „Wiesz, że przed egzaminem a moje

zbyt dużych dawek leków tak naprawdę jest zabawą z własnym zdrowiem, gdyż nie można być pewnym, że pobudzonej aktywności nie będą towarzyszyć inne, groźniejsze i zdecydowanie nieprzyjemne objawy. Ponadto przy powtarzającym podawaniu efedryny występuje zjawisko tachyfilaksji, co oznacza, że każda następna dawka powoduje mniejszy

skutek farmakologiczny. Zatem aby efekt stosowania był stały podobny, początkowo 10-15 tabletek z czasem musiałoby zmniejszyć się w dużo większą ilość. A kupno większej ilości opakowań leku może być problemem – aptekarze wiedzą o tym, dlatego „tusipek” jest tak popularny wśród studentów i często limitują jego sprzedaż.

Warto pamiętać, że na procesy zapamiętywania i odwarzania informacji duży wpływ mają witaminy z grupy B (np. B1 czyli witamina nastroja lub kwas foliowy – witamina B9, B12), niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe (omega-3), toloferol, kwas pantotenowy oraz biopierwiastki: wapń, magnez, cynk, miedź, mangan, jod i żelazo. Składniki te biorą udział w procesach biochemicznych zachodzących w neuronach a ich niedobór powoduje zaburzenia pamięci i logicznego myślenia oraz kojarzenia. Wszyscy dobrze wiemy, że aby ich nie zabrakło należy się zdrowo odżywiać, jedząc dużo warzyw, owoców, produktów pełnoziarnistych, ryb i mięsa. Dlatego też może zamiast iść do apteki po syrop na

kaszel, warto zjeść porządny obiad, co z pewnością wzbogaci nasz organizm o istotne dla niego elementy. A i nauka jest dużo przyjemniejsza, kiedy w brzuchu nie burczy.

moni

Spis treści

Na początek

Egzamin w syropie

3

Wydarzenia

Juwenalia

5

Miss Politechniki Wrocławskiej

6

Dni Studentów i Doktorantów Zagranicznych

6

Akademickie Mistrzostwa na Celność Lądowania

7

FAMA 2007

7

Szortpress

Wampiriada 2007

8

Turniej Języków Obcych

8

Konkurs SJO

8

BUSINESS HORIZONS

13

"Spotkanie z górami"

15

"Wielkie grillowanie"

15

Różności

Fotofelieton

9

Co się działo w Polsce w marcu

10

Palupka rewolucji

11

Subiektywne pół stroju- Darmowe programy

11

Za chlebem

12

Jeszcze raz

13

Darmowe programy

16

Konkurs FOTO

16

Komiks Cozy & Lorm

16

Opowiadanie

Pomaluj mój świat

14

Po drugiej stronie teczki cz.2

14

Kultura i sztuka

Maj 2007. Repertuar Teatru Muzycznego Capitol

17

Życie na podsluchu

18

Turistas

19

Pracownik miesiąca

20

Nine Inch Nails - "Year Zero"

21

Avril Lavigne - "The Best Damn Thing"

21

"Przechodni powiedz Sparcie..." czyli 400 słów o 300

21

65 – to brzmi dumnie!

Właśnie to wydanie Żaka trzymacie teraz w rękach. A w nim mnóstwo ciekawych pomysłów na spędzenie długich i ciepłych majowych dni. Być może niektórzy z Was po raz pierwszy, inni zaś po raz ostatni jako studenci, mają okazję wziąć udział w juwenaliach, których program z pewnością nie zawiedzie wszystkich wielbicieli grillowania, koncertów na Polach Marsowych, atrakcji na Wittigowie czy kultur z całego świata podczas Dni Studentów i Doktorantów Zagranicznych. W maju przyjdzie również czas na wybory Miss Politechniki oraz kolejną edycję festiwalu FAMA, a zwolennicy rozlewu krwi będą mogli wybrać się na Wampiriadę. Osobom spragnionym podniebnych podżółd polecamy udział w Zawodach Szybocowców na Celność Lądowania, organizowanych przez Akademicki Klub Lotniczy Politechniki Wrocławskiej. Dylematy związane z pracą za granicą pozwolili nam rozwiać tekst „Za chlebem”. Zanim jednak wyjedziemy na upragnione wakacje, niekoniecznie w celach wypoczynkowych, przyjdzie nam zmierzyć się z egzaminami, w których zaliczeniu zdarna do nas wspierać różnego typu medykamentami, o czym donosi nasza reporterka. Poza tym jak zwykle felietony, fotoreportaże, opowiadania, recenzje filmowe i muzyczne. W przezwach między imprezami oraz zakupami w nowych Galeriach sięgnijcie po najnowsze wydanie Żaka, a z pewnością nie będziecie się nudzić. Zapraszam do lektury!

Ewa Chudyk

THE THREE PROFESSORS BY THE PROTO-ZYMNOU
WROCLAW...



Redakcja: Ewa Chudyk (red. naczk.: ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl), Michał Sadowski (red. naczk.: michal.sadowski@zak.pwr.wroc.pl), Marcin Dudek, Paweł Głuchowski, Michał Janiszek, Karolina Mysiak, Łukasz Pierzchała, Paweł Prociów, Monika Stawczyk, Joanna Sum, Beata Skut, Grzegorz Wielgoszewski, Roksana Wierzbicka, Maciej Zacharski, Barbara Ornatowska, Sebastian Czwor

Współpraca: Miłosz Fłosiński, Łukasz Korzinek, Paweł Soński, Dagnara Sienkiewicz, Magda Szumilaska, Jakub Tomczak.

Grafika: Joanna Sum

Fotografia: Marcin Dudek, Michał Janiszek, Mi-

chał Sadowski, Maciej Zacharski, Sebastian Czwor

Okładka: Marcin Dudek

Redaktor wydania: Paweł Głuchowski

Korekta: Grzegorz Wielgoszewski

Skład i łamanie: Barbara Ornatowska

Kontakt z czytelnikami: Maciej Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl)

Kontakt z reklamodawcami: Ewa Chudyk (ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl), Maciej Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl)

Wydawca: Politechnika Wrocławska

Adres redakcji: Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej "Żak", wybrzeże Wyspiańskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. C13, pok. 3.32, tel./fax. 071 320 40 89, e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

Zebrań redakcji odbywają się w środy o godzinie 19.00 w siedzibie redakcji. Zapraszamy chętnych do współpracy z Żakiem.

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ, ZASTRZEŻAMY SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW I ZMIAN W TEKSTACH NIEZAMÓWIONYCH. PRZEDRUK MATERIAŁÓW ZAMIESZCZONYCH NA LAMACH ŻAKA WYKŁACZNIJE ZA ZGODĄ REDAKCJI.

UWAGA!!! zbliża się
wrocławskie
święto
studentów
JUWENALIA 2007

17.V.2007
WIELKI
POCZÓW
JUWENALOWY



18-19.V.2007:

T.Love, Piżama Porno, Twinkie Brothers, Bulldog, The Car is On Fire
Koniec Świata, Zabili mi żółwia, East West Rockers, Tumbao, Babka
Mosazza, Baberman, Odział Zamknięty, Fogelma, Szasa, Boys,
Classic, Toples, Top One, Bayer Full...

OPRÓCZ KONCERTÓW 1000 INNYCH IMPREZ!!!

pełny plan znajdziesz na stronie:

www.JUWENALIA.org

Miss Politechniki Wrocławskiej

W ubiegłym roku Politechnika Wrocławska gościła pretendenta do korony Miss World 2006. Wydarzenie odniosło niespotykany rozdzźwięk wśród pań i panów, a aula w budynku A1 stała się na kilka godzin „centrum kontynencji”. Miss Politechniki to kontynuacja tychże emocji. Zarazem akcja to uświadomienie dużego aspektu żeńskiego, jak mogłoby się wydawać, stricte na męskiej Uczelni.

Konkurs przeprowadzony zostanie w dwóch etapach poprzedzonych kampanią reklamową z wykorzystaniem plakatów, Internetu, telewizji i radia akademickiego.

PIERWSZY ETAP (budynek C-13 sala 1.14), zapoczątkują dwa castingi 19 KWIETNIA i 26 KWIETNIA, gdzie na studentki po uwiecznieniu przez fotografa, będzie można głosować dzięki na stronie internetowej www.nzs.pwr.wroc.pl. Link do strony będzie widniał na stronach organizacji, samorządu Politech-

niki Wrocławskiej, stronach partnerów medialnych i plakatach samej akcji, jak również plakatach juvenalowych. Wystarczy przysięść na zrobienie zdjęć i wypełnić ankietę. Własne fotografie mile widziane. Każda z Was, która się pojawi, będzie startowała w eliminacjach.

DRUGI ETAP 15 MAJA (start 11:00), z udziałem Akade-

mickiego Radia LUZ i telewizji, z profesjonalnym pokazem mody w oprawie Magdaleny Wojtyczki, odbędzie się w auli budynku A1. 20 finalistek wybranych przez studentów Politechniki Wrocławskiej, stanie przed Jurą i zaproszonymi Gośćmi. Final, poprzedzony występem zespołu Coffee Break, wyłoni Miss. Po wyborach planowany bankiet. Ranga przedsięwzięcia jest duża,



gdyż wydarzenie jest pierwszym takim oficjalnym projektem na Politechnice Wrocławskiej. Główną nagrodą w konkursie jest profesjonalne portfolio w studiu. Nie wspominając o kosmetykach i niespodziance od organizatorów.

Organizatory serdecznie zapraszają do uczestnictwa studentki Politechniki Wrocławskiej, bo to przecież dla was dziesięćmy ten konkurs.

Start Castingów godz. 10:00 – 15:00 19, 26 kwietnia

Informacje:
www.nzs.pwr.wroc.pl
www.forum-nzs.dl.pl



Adres:
Wyb. Wypiańskiego 23-25
50-370 Wrocław
C-13 pok. 3.22 (3 piętro)
tel:(071)3202069

Artur Porwinski

1. Wystawy tematyczne (Wtorek /Piątek 8-12 maja, godz 1000 -1600)

zdjęcia, rekwizyta, rzeźby, stroje, naczynia kulinarne, instrumenty muzyczne, narzędzia ogrodnicze, narzędzia do polowania, itp

Kraje biorące udział w wystawie (reprezentowane przez studentów lub placówek dyplomatycznych): Polska, Tunezja, Tanzania, Kemia, Rep. Dem. Konga, Zimbabwca, Kamerun, Angola,

Konferencje będą się dzielić ze względu na tematykę:

- 1- Historyczno-geograficzne
- 2- Ekonomiczne
- 3- Kulturów
- 4- Ciekawostki

Miejsce: Gmach Politechniki Wrocławskiej,

Wydział Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Alliance Francaise: Uniwersytet Wrocławski
Wstęp: wolny.

Miejsce: Stadion „Ślęza”
Wstęp: Wolny

4. Część artystyczna (sobota 18 maja, godz. 16:00-19:00)

W części artystycznej będzie przedstawione między innymi:
- pokaz mody: stroje ludowe,
- koncerty zespołów afrykańskich,
- pokaz Salsy, rumba, cacha.
- tańce lub śpiew Hinduskie,
- Występ zespołu Hip-Hopu -
- Taniec Afrykański (Domb-

UKSIDZ i która cieszy się ogromnym sukcesem i powodzeniem w środowisku uczelnianym oraz środowiskowym (www.uksidz.pwr.wroc.pl)

Kraje biorące udział w kuchni świata: Kamerun, Polska, Tunezja, Tanzania, Kenia, Rep. Dem. Konga, Zimbabwca, Angola, RPA, Laos, Sudan, Grecja, Rumunia, Nepal, Tatarstan, Rosja, Ukraina, India, Palestyna, Syria, Kazachstan, Mongolia, Chiny, Hiszpania, Portugalia.

Dni Studentów i Doktorantów Zagranicznych

RPA, Laos, Sudan, Grecja, Rumunia, Nepal, Tatarstan, Rosja, Ukraina, Libia, Palestyna, Syria, Kazachstan, Arabia Saudyjska, Kuwejt, Emiraty Arabskie.

Placówki dyplomatyczne będą posiadały oddzielne standy.

Miejsce: Politechnika Wrocławska: Holl budynku C-13.
Wstęp: Wolny

2. Konferencje (Czwartek 10 maja,)

3. Turniej piłki nożnej (Niedziela 13 maja, godz. 1500 -1900)

Turniej piłki nożnej odbędzie się na stadionie (pod gołym niebem)

Drużyny biorące udział w tej nocnej edycji Dni Świata są następujące:

Polska, Afryka - PWR, Erasmus - Iberyska, Francja, Azja, Polska - 2, Afryka - Uniwersytet&A.M.

lo - wykonany przez instruktora tańca z Kamerunu),
- Taniec Arabski,
- i inne atrakcje jeszcze do uzgodnienia.

Miejsce: Sala Teatralna bud. C-13 lub Aula PWR.
Wstęp: wolny

5. Kuchnia Świata (Sobota 12 maja, godz. 16:00 - 22:00)

Już to jest 5 edycja Kuchni Świata organizowana przez

Miejsce: DS. t-17 KLUB IMPAS + DRUGI POKOJ KLUBU.

Wstęp: na zaproszenia.

6. Dyskoteka (sobota 12 maja, godz. 22:30 - 3:00)

Dyskoteka międzynarodowa: muzyka afrykańska, arabska, grecka, polska,

Miejsce: DS. t-17 KLUB IMPAS
Wstęp: wolny.

Akademickie Mistrzostwa na Celność Lądowania

25. maja rozpoczyna się trzydniowe Akademickie Mistrzostwa na Celność Lądowania. To pierwsze tego typu zawody w Polsce. Organizatorem są członkowie Akademickiego Klubu Lotniczego działającego na Politechnice Wrocławskiej.



O puchar będzie walczyć 40 pilotów. Idea zawodów, oprócz rywalizacji sportowej, jest popularyzacja sportownictwa oraz integracja miłośników tego sportu z całej Polski. Chęć startu zadeklarowały dotychczas takie kluby, jak Koło Naukowe Lotników z Politechniki Warszawskiej, Euroavia z Politechniki Rzeszowskiej i Aeroklub Ziemi Chelmskiej. Patronat nad zawodami objął prorektor ds. studenckich Politechniki Wrocławskiej, dr inż. Krzysztof Rudno-Rudziński.

Uroczyste otwarcie Mistrzostw nastąpi 25. maja (pią-

tek) o godz. 15:00 na Politechnice Wrocławskiej. Tego dnia odbędzie się impreza integracyjna na statku Goplana. W sobotę i niedzielę na lotnisku Szymanów Aeroklubu Wrocławskiego będą miały miejsce loty na szybowcu Bocian, natomiast rezerwę stanowić będzie szybowiec Pachacz. Starty zaplanowane są za wyciągarką, co jest niezwykle emocjonującym wydarzeniem – szybowiec w ciągu 2,5 sekundy uzyskuje prędkość 100 km na godzinę i przy kącie wznoszenia dochodzącym do 70 % po 10 sekundach znajduje się już na wysokości 350 metrów. Zadanie pilotów polega na wyładowaniu jak najbliższej wyznaczonej linii. Jest to o tyle trudne, że szybowiec nie posiada silnika i celne lądowanie zależy od precyzyjnego obrania trajektorii podejścia, natomiast w samolocie błędne obliczenia

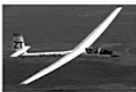
można niwelować ciągiem silnika. O precyzji lądowania decyduje również odpowiedni dobór prędkości, umiejętność użycie hamulców aerodynamicznych czy wybór właściwego kąta schodzenia. Nad przebiegiem zawodów czuwać będą dwaj licencjonowani sędziowie.

Zgłoszenie uczestnictwa należy wysłać do 1. maja br. na adres info@szybowce.org. Koszt udziału wynosi 150 zł. Cena zawiera dwa noclegi we wrocławskim hotelu Piast, wyżywienie, rejs statkiem po Odrze oraz dwa starty za wyciągarką. Wszyscy zawodnicy otrzymają kosztualki oraz pamiątkowe dyplomy. Jedynym wymaganiem to uprawnienia pilota szybowcowego minimum III klasy. Więcej szczegółów na oficjalnej stronie zawodów - www.szybowce.org.

Jeżeli nie posiadasz uprawnień pilota, ale masz ochotę na świetną zabawę w gronie miłośników lotnictwa - Odrze wziąć udział w lotach na Odrze oraz kibicować zawodnikom, wśród których będzie wielu studentów Politechniki Wrocławskiej. Zielone okolice Szymanowa oddalone od miejskiego zgiełku są idealnym miejscem na weekendowy wypoczynek.

Do zobaczenia!

Maria Szymczak



FAMA 2007

Zzesseń Studentów Polskich zaprasza na XXXVII Przegląd Regionalny Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej (FAMA), który odbędzie się w dniach 10-12 maja we wrocławskich klubach „Droga do Mekki”, „Pałacyk” i „Strefa Zero”.

W czwartek 10 maja zapraszamy szczególnie miłośników karańskich rytmów (ale nie tylko), ponieważ tego dnia w „Droga do Mekki” zaprezentują się młodzi twórcy muzyki reggae. W jury zasiądą członkowie znanego wrocławskiego zespołu Natural Dead Killaz.

W piątek przeniesiemy się do kawiarni „Pałacyk” (ul. Kościuszki 34), a publiczność skoczmy rozbawiać będą członkowie biorących udział w FAMIE kabaretów (m. in. Klakier i Szydera). Po nich na scenę wkroczą jazzmani i piosenkarze.

Ostatni dzień przeglądu przeznaczony jest dla miłośników ostrzejszych brzmień. Liczne zespoły rockowe zagrają tego dnia w klubie „Strefa Zero”, a prezentować będą bardzo różnorodną

muzykę, od rockowych ballad po utwory nu-metalowe.

Zwycięzcę we wszystkich kategoriach można liczyć na atrakcyjne nagrody, a artystów prezentujących szczególne wysokie poziomy jury może zaprosić na edycję ogólnopolską FAMY, które odbędzie się w lipcu w Świnoujściu.

FAMA od wielu lat jest najważniejszą wydarzeniem artystycznym w środowisku studenckim. Jej uczestnikami są zarówno młodzi artyści, jak i szary swym doświadczonym mistrzowie, organizatorzy publiczności i mecenasi kultury akademickiej. Laure-

atami FAMY, która odbywa się od 1965 roku, byli w poprzednich latach m. in.: Marek Grechuta, Maryla Rodowicz, Renata Przemyk, Formacja Chatelet, a także wielu innych znanych artystów.

Ubiegłoroczny Przegląd Regionalny we Wrocławiu cieszył się sporym zainteresowaniem publiczności. Mimo, że odbywał się w tym samym czasie, co Juwenalia, w czwartkowy wieczór miliończy reggae nie zawiedli, i tłumnie przybyli do „Drogi do Mekki”, gdzie najlepszym zespołem okazał się Siddartha, a afterward w pozytywnych brzmieniach trwało do białego rana.

Następnego dnia w klubie jazzowym „Rura” wystąpił liczne grono piosenkarzy oraz jeden

zespół jazzowy, zapewniając publiczności doskonałe wrażenia artystyczne. Sobota należała do tanecznicy, którzy prezentowali różnorodny program – od tańca średnio-wiecznego do współczesnego – oraz do kabaretów, z których najlepszym i najinteligentniejszym okazał się kabaret „Inteligentny”.

Ostatni dzień zmagania tradycyjnie należał do rockomanów, którzy wystąpili w „Strefie Zero”. Poziom (zarówno artystycznie, jak i halasu) był wysoki i jury potrzebowało dużo czasu na obrady by ostatecznie stwierdzić, że najlepszym był zespół „No Evo Me”.

W skali całego kraju zeszloroczny wrocławski przegląd prezentował wyróżniający się poziom artystyczny, a ludzie bawili się świetnie. Liczymy na to i w tym roku, dlatego serdecznie zapraszamy! Szczegółowe informacje na temat przeglądu, godzin rozpoczęcia koncertów i biorących w nich udział zespołów znajdują się na stronie www.fama.wroclaw.pl.

Michał Urban
Zzesseń Studentów
Polskich



Wampiriada 2007

Akcja „Wampiriada” nadal trwa. Może oddać, oddał już krew, ale jeśli nie to masz jeszcze szansę pomóc ludziom, dla których krew jest na wagę złota. Około pół godziny przed planowanym rozpoczęciem akcji przyjechała zespół medyczny z Regionalnego Centrum Krwiotwórczości i Krwiolęcznictwa, zapewniający obsługę medyczną całej imprezy. Następuje rozłożenie sprzętu i zajęcie stanowisk przez poszczególne przedstawicieli służby zdrowia. Tak przygotowany zespół gotowy jest do przyjęcia pierwszych honorowych krwiotwórców. Każdy honorowy krwiotwórcza w nagrodę za swoje 450 ml krwi (4500kcal) otrzymuje jej równoważność energetyczną w postaci 9 czekolad. Równocześnie zostaje nagrodzony licznymi gadżetami. Zaczynamy:

- koszulki z logo „Wampiriady”,
- breloczki,
- kupony na napoje i jedzenie,
- bilety do muzeum Narodowego i Etnograficznego,
- karnet na bilard,
- wejściówki do Klubu Fitness,
- kubki solidne ☺

TERMINY AKCJI

POLITECHNIKA WROCŁAWSKA stołowa

28.05 (poniedziałek) Start: 10.00-14.00

29.05 (wtorek) Start: 10.00-14.00

AKADEMIA EKONOMICZNA

22.05 (wtorek)

23.05 (środa)

WYŻSZA SZKOŁA FILOLOGICZNA

09.05 (środa)

MIĘDZYNARODOWA WYŻSZA SZKOŁA LOGISTYKI I TRANSPORTU

30.05 (środa)

Informacje bądź pytania na www.nzs.pwr.wroc.pl



Artur Porowski

BUSINESS HORIZONS 2007

W dniach 23-26 kwietnia na terenie Politechniki Wrocławskiej została zorganizowana przez AIESEC konferencja o przedsiębiorczości BUSINESS HORIZONS. Nasi studenci w trakcie całej imprezy mogli być uczestnikami wielu interesujących wykładów, niezwykle pomocnych, nam - młodym ludziom w organizacji i późniejszej realizacji naszych planów, nie tylko na studiach, ale przede wszystkim po ich ukończeniu. Jednym z takich wykładów był wykład dotyczący planowania finansów małej firmy prowadzony przez Michała Bleszyńskiego z firmy Ernst & Young. Młodym mówca w bardzo wyrazisty sposób, krok po kroku zaprezentował swoim słuchaczom drogę, jaką musi pokonać każdy, kto zdecyduje się stanąć na czele własnej firmy. Business Horizons to nie tylko wykłady, ale też szereg przeróżnych warsztatów, między innymi „Sztuka negocjacji” przygotowany przez Leszka Sobkowiaka, czy „Jak stworzyć własny biznesplan” prowadzony przez Tomasza Wiśniewskiego. Warsztaty, dzięki którym mogliśmy nabrać choć odrobinkę jakże niezbędne doświadczenia. Uczestnicy konferencji mogli zastanowić się nad odwiecznym w świecie biznesu pytaniem „Etyka, szansa czy przeszkoda w biznesie?”. Na to i na wiele innych, cennych pytań pomagał znaleźć odpowiedź prowadzący ów szkolenie Paweł Szpecht.

W trakcie konferencji każdy student mógł porozmawiać z przedsiębiorcami, miał możliwość dyskusji z członkami instytucji i organizacji zajmującymi się wspieraniem młodych przedsięwzięć. Wszystkie wykłady, warsztaty, szkolenia oraz szereg innych atrakcji zostały zoorganizowane dla nas bezpłatnie. Wystarczyło tylko przyjść, usiąść wygodnie w nowiuiteńskich salach budynków C13 i D20. Naprawdę warto było!

R.W

Turniej Języków Obcych

Studium Języków Obcych i Rada Uczelniana Zrzeszenia Studentów Polskich po raz szósty organizują Turniej Języków Obcych, który odbędzie się 25 V o godz. 16:00 (część pisemna) i 26 V o godz. 10:00 (część ustna). Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w konkursie w językach angielskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim. Na zwycięzców czekają nagrody. Zgłoszenia przyjmujemy do 21 V w naszej siedzibie w budynku C-13 p. 3.21. W razie pytań proszę pisać na adres pwt@zsp.wroc.pl.

Michał Urban

Konkurs SJO

Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej ogłasza konkurs na nazwę dokumentu poświadczającego znajomość języka obcego. Nazwa powinna być:

- czytelna
- jasna
- ładnie brzmiąca
- i powinna się kojarzyć z SJO PWR.

Nagroda: bezpłatny udział w dowolnym kursie języka obcego oraz bon książkowy w wysokości 300zł.

Termin końcowy przyjmowania zgłoszeń: 31 maja.

Propozycje prosimy składać w sekretariacie SJO przy ulicy Wyspiańskiego 7/8 (w zamkniętych i podpisanych kopertach) lub na adres konkurs.sjo@pwr.wroc.pl. Wyniki zostaną ogłoszone 7 czerwca na stronie internetowej studium www.sjo.pwr.wroc.pl. W konkursie mogą brać udział wyłącznie Studenci PWR.



Fotofelieton

fot.komi

CO SIĘ DZIAŁO W POLSCE W MIESIĄCU MARCU...

W połowie marca w Szczecinie, moim rodzinnym mieście, doszło do tragedii. Ronald „Roni” Kalinowski, muzyk zespołu Vespa, znany w środowiskach punkrockowych, został zamordowany przed jednym ze szczecińskich klubów przez zwyrodniałego powiązanego z grupami neonazistowskimi. Pod koniec tego samego miesiąca, w tym samym mieście do biura Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza wtargnęło 10 ogolonych na zero mężczyzn, w przyciętych butach oraz takim też sposobie myślenia. Znalazli ulotkę antyfaszystowską. Pobili urzędujących w biurze, zde-molowali lokal.

W międzyczasie, we Wrocławiu, na Rynku zorganizowano manifestację. Od jakiegoś czasu różnego rodzaju parady, pochody i marsze stają się polską codziennością, więc nie dziwnego, że kolejna organizacja zaprzęgnęła wyjazd na ulicę i „wykrzyczeć” swoje poglądy. Jak mówił po fakcie rzecznik prezydenta Wrocławia, Marcin Garczarz, miasto nie mogło zabronić tej demonstracji. Podobnie wypowiedział się prezydent miasta, Rafał Dutkiewicz, że „kierowany przeze mnie Urząd nie zakazał zorganizowania manifestacji NOP i niezależnie od moich poglądów była to decyzja słuszna i zgodna z prawem”. A o co w ogóle chodziło?

NOP, czyli Narodowe Odrodzenie Polski, postanowiło, że co musi zrobić z obecną sytuacją w naszym kraju, a najlepszą do tego metodą będzie obwieszczenie wszem i wobec hasel, według których Polska stanie się krajem szczęśliwszym, z zero-wym bezrobociem i bez problemów. „Polska cała, tylko biała”, „Wolna Polska bez Murzynów”, „Europa dla białych, HIV dla Afryki”, „W naszym kraju jest miejsce dla czarnych - ale tylko dla czarnych koszul” - to niektóre

re z postulatów tej jakże ważnej organizacji. I pewnie w ogóle nie zwróciliśmy uwagi na te wzniosłe haselka, gdyby nie trzy wydarzenia: 1) kolejna, obok „wybryków” Młodzieży Wschodopolskiej (zabawy przy palących się swastykach), działalność neonazistów; 2) wspomniane na wstępie wydarzenia w Szczecinie; 3) głupota samych poglądów. Zaczne może od końca.

„Polska cała, tylko biała”. Codziennie jeżdżę komunikacją miejską, od czasu do czasu przechadzam się również po Rynku i innych częściach Wrocławia, a nawet odwiedzam kluby czy puby. I procent osób o kolorze skóry innym niż białawo-różowo-złotawym (tak naprawdę to nie wiem jaka jest barwa pigmentu „białego człowieka”, ale na pewno białą) jest znikomy! Może dlatego tak bardzo rzuca się w oczy Azjata, czy też inny cudzoziemiec. Ale żeby od razu wykazywać strach i być zmuszonym do manifestacji swojej „białości”? Bo przecież niepodważalne jest, że Polska jest państwem z niewielką ilością obokrajowców (w tym jeszcze mniejszą „kolorowych”). Poza tym ponad 80% obywateli to katolicy, zatem nie grzywni nam „zalew” muzułmanów jak np. we Francji. Zatem manifestacja neofaszystów nie może być spowodowana chęcią pokazania się, próbą przebrnięcia się „białej” mniejszości na piedestał. Gdyby tak było, to przedsięwzięcie NOP-u można by porównać do próby wzmianki niedźwiedziowi, że zajączek czyha na jego życie. Czyli pozostaje strach, bo przecież o głupotę panów z NOP-u nie śmiem posądzać! A może jednak coś innego, np. zapobiegliwość?

Niczym wiesz przewidując upadek Polski, zalanej przez przybyszów z Afryki i Azji? Nie wiem. Im dłużej się nad tym zastanawiam, to czuję się coraz bardziej zmieszany i ogłupiały. Może o nie nie

chodziło w tej manifestacji? Ot, kilku przyjaciół stwierdziło, że warto ruszyć się sprzed telewizora i pospacerować po Rynku? A że mieli przy okazji flagi, to inna sprawa. Może dobrze zrobiła policja, która skrzętnie ochraniała naszych milusińskich, że umożliwiła im wygłaszanie swoich hassek, zwyczajnie, ale za to niezwykle głębokich i refleksyjnych. Dobrze postąpił też Urząd Miejski, że nie wysłał żadnego obserwatora. Jeszcze przeszkodziłby albo zacząłby się zastanawiać po co wstrzymywał ruch na Rynku tak nieuczyniąca manifestacja?

W stan otępienia przywracając mnie jednak informacje ze Szczecina. To nie jest zabawa grupy kolegów, którzy mądzą się i w ramach zabawy organizują przemarsze. To są struktury coraz pewniej czujące się w Polsce, którym nie wystarczają wieczorne spotkania przy winie czy innym trunku (może kawie?). Oni pragną działać i zwalczają tych, którzy im się nie podobają (czy to za poglądy, czy za wygląd lub sposób myślenia). Prawdę mówiąc pisząc ten tekst włącza mi się instynkt samozachowawczy i palce zaciągają odmawiać mi posłuszeństwa, bo przecież występując przeciwko nim wystawiam się na świecznik. A nawet na świecznik siedmiornamienny, bo przecież nie mogę być „biały”, inaczej nie pisałbym takich rzeczy. Jednak zaraz odzyskuję równowagę, bo przecież nie wszyscy są tacy. Patrząc na swoje koleżanki i kolegów nie dostrzegam nieważności, ani strachu przed „obcy-mi”. Widzę Europejczyków otwartych na inne kultury i narody, ludzi, którzy rozumieją, że dzięki poznaniu odmiennych obyczajów i języków zyskują wiele. Dlatego nie mogę wątpić, czy też przestraszyć się, bo inaczej ta normalna część naszego społeczeństwa ugięłaby się przed naporem niebezpiecznych, ale jednak

znajdujących się w mniejszości ksenofobów i dzikusów.

Na koniec chciałbym jeszcze powrócić do wypowiedzi prezydenta Dutkiewicza i jego rzecznika. Ostatnio pisałem o osiągnięciach Wrocławia, miasta z niesłychanymi możliwościami oraz sukcesami. Niestety, pojawiła się rysa. I chociaż prezydent potępił działanie organizacji pokroju NOP, to jednak nie zrobił nic, żeby przerwać odbywanie się manifestacji. Krył się (nie tylko on, bo też cały Urząd Miejski) za Konstytucją i prawami do wolności słowa i wyrażania swoich poglądów. Jednak, nie wiedzieć czemu, włodarzom miasta umknął chociażby artykuł 257 z kodeksu prawa karnego, który mówi, że „kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególne osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Niestety, miasto oraz prezydent, wybrany przez ok. 90% wrocławian, nie stanęło na wysokości zadania. Dopuszcilo, że Polska dalej jawiła się jako kraj ksenofobiczny, zaściankowy i ograniczony. I na nie zda się tłumaczenie, że to incydenty i drobności. Dopóki nie nastąpią zdecydowane ruchy policji i organów bezpieczeństwa publicznego, które znacznie ograniczą wybrki pokroju manifestacji NOP-u oraz zbrodni pokroju morderstwa Rolanda Kalinowskiego, dopóty nasz kraj nie będzie postrzegany jako stabilny i godny zaufania. Zarówno za granicą, jak i przez nas samych.

Jakub M. Tomczak

Jest 3 maja 1946 roku w odrodzonej po ciężkiej okupacji niemieckiej „nowej” Polsce. Ludowa władza, która dopiero dąży do umocnienia swojej przewodniej pozycji, cofa w ostatniej chwili wydaną wcześniej zgodę na manifestację upamiętniającą rocznicę uchwalenia „Konstytucji 3 maja”. Mimo tego (jak pisał B. Kozłowski w artykule „De-

nie są aż tak tragiczne w skutkach. Dokładna liczba ofiar tych wydarzeń nie jest znana. Według różnych źródeł zginęło od czterech do ponad 20 osób. Co najmniej sto kilkadziesiąt zostało rannych. Kilka tysięcy osób zostało zatrzymanych, setki pobito. Są to pierwsze ofiary rządzącego się dopiero reżimu komunistycznego, ale jak można stwierdzić po

Komuniści dochodząc do władzy głosili szczerze hasła równości i sprawiedliwości społecznej oraz walki o prawa najbiedniejszych. Wykorzystali zapal oraz poświęcenie ludzi, którzy zdobili przeżyć ciężkie lata wojny i z ufnością przystąpili do budowy odrodzonej i, jak wierzyli, lepszej Polski. Smutna prawda okazała się jednakże zgola odmienna. Już

cie czy cel uświęca środki prowadzące do jego osiągnięcia. Jeżeli skłaniać się do potwierdzenia tej tezy, to myślę, że jest się o krok od hipokryzji. Niestety nie da się zrealizować nawet najszczęśliwszych zamierzeń przy pomocy nieczystych metod, ponieważ zrzutują one negatywnie na tego, który je stosuje. Dla przykładu: nie można uszczęśliwić

PUŁAPKA REWOLUCJI

manifestacji studenckiej 1946”) w wielu większych miastach ludzie spontanicznie wychodzą na ulice i pragną uczcić ważne dla siebie święto. Przeciwno nim zostają zmobilizowane jednostki wojska, kawaleria Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i sowieckie samochody pancerne. Najtrudniejsza sytuacja panuje w Krakowie, gdzie po uroczystej mszy św. w kościele Mariackim na ulice miasta wygłęd wlicylosięczeni tłum. Na okalających Stare Miasto Plantach wojsko otwiera ogień do demonstrantów, w wyniku czego padają zabici i ranni. Podobne sytuacje mają miejsce w innych miastach, ale

latach zapowiadają metody sprawowania władzy preferowane przez krępującą dopiero dyktaturę.

Fatum, czyli przeznaczenie

Georges Danton miał na kilka lat po wybuchu Rewolucji Francuskiej powiedziane następujące słowa: „Rewolucja, jak Saturn, pożera własne dzieci”. Oznaczało to mniej więcej tyle, że żaden przewrót nie może się zakończyć dobrze dla jego twórców. Każdy kto chce zastąpić stary porządek nowym, musi stać się ciemięczycelem innych. Przytoczony na wstępie przykład potwierdza moim zdaniem tę tezę.

na samym wstępie swoich rządów Polska Partia Robotnicza (przekształcona później w PZPR) pokazała między innymi tym właśnie robotnikom „gdzie ich miejsce”.

Wydaje mi się, że powstaje tutaj pytanie: „Czy każda rewolucja musi skończyć się dla jej organizatorów upadnięciem w Dantonowską pułapkę?”

Odpowiedź na tak sformułowane pytanie nie jest łatwa i każdy powinien ją chyba rozważyć osobiście. Myślę, że pomóc może w tym zastanowienie się nad podstawową treścią, a mianowicie

społeczeństwa mordując jednostki niepokorne, nie da się wprowadzić moralnej rewolucji przy pomocy niemoralnych środków, nie zmieni się ustroju stosując te same metody sprawowania władzy, itd.

Okazuje się, że nie ma na świecie rzeczy prostych, a rzeczywistość jest o wiele bardziej złożona i skomplikowana niż mogłoby się wydawać. Idea jest w stanie porwać ludzi, ale ta sama idea jest w stanie prowadzić ich na dno.

Lukasz Pierzchała

Subiektywne pół strony Darmowe programy

O niemoralności, czy raczej nieuczciwości, obecnego prawa autorskiego pisałem już kiedyś na łamach Żaka. Nie jestem zwolennikiem takiego prawa, które każe wielokrotnie (czyli przy każdym zakupie kopii) płacić autorowi za przecież tylko raz wykonane dzieło (np. zaśpiewaną piosenkę). Mimo to uważam, że należy prawa przestrzegać.

Tym razem chciałbym poruszyć temat oprogramowania.

Prawo autorskie w tym przypadku jest jeszcze bardziej restrykcyjne niż w przypadku dzieł sztuki (muzyki, filmu itp.) i pozwala tylko na wykonanie dla siebie kopii zapasowej posiadanej legalnie oryginalnego oprogramowania. Nie można go nikomu użyczać. W praktyce oznacza to, że posiadanie jakiegoś programu, bez posiadania oryginalnego legalnego jego wydania, jest przestępstwem.

Jednak dla mnie jest w tej sprawie coś znacznie ważniejszego, niż przestrzeganie prawa autorskiego: walka z monopolem firm tworzących płatne oprogramowanie. Firmy takie w praktyce do pewnego stopnia tolerują piractwo ich oprogramowania, gdyż w ten sposób dociera ono do wielu użytkowników. Przysłowiowy Kowalski posiada piracką kopię danego programu i już nie musi poszukiwać darmowych odpowiedników, w efekcie czego nawet o nich nie wie. W ten sposób komercyjne firmy świadomie przyzwyczajają ludzi do korzy-

stania z ich produktów, które prędzej czy później ktoś kupi. Oto jak umacnia się monopol, którego celem jest bogacenie się. Nie ma nic złego w bogaceniu się, jednak z punktu widzenia konsumenta darmowe jest lepsze od płatnego, przy bardziej że ceny takiego oprogramowania są jakby z kosmosu, wręcz.

Sposobem na walkę z tym monopolem jest propagowanie darmowego oprogramowania. Jest to – co należy podkreślić – sposób w pełni legalny. Należy tylko pokazać, że takie oprogramowanie istnieje i zwykle jest porównywalnej jakości, czasem nawet lepszej. W dodatku wybór jest tu ogromny.

Najprościej byłoby powiedzieć: przejdź na Linuksa. Jeśli jednak chcesz pozostać przy microsoftowym Windowsie to niestety musisz go kupić lub pobrać za darmo ze swojego wydziałowego serwisu MSDN Academic Alliance, jeśli studiujesz informatykę na PWi. Na szczęście pozostałe oprogramowanie, przy najmniej do prywatnego użytku lub w prostszej wersji, masz szansę skłopotować legalnie za darmo.

Na stronie 16 znajdziesz listę przykładowych darmowych programów, które polecam.

Paweł Gluchowski

Za chlebem

Polaków. Teraz, gdy masa młodych ludzi w sile wieku ucieka z kraju, nie ma kto pracować w najbardziej potrzebnych sektorach niezbędnych do rozwoju ekonomii kraju. I znowż zaskoczony rząd staje przed dylematem, co zrobić, aby zachęcić rodaków do powrotu. Problem tkwi jednak w tym, że brakuje mu nie tylko silnych argumentów, by przekonać do tego tych Polaków, którzy już wyjechali, ale by jeszcze zatrzymać kolejne tysiące tych, co właśnie zmierzają wyjechać.

W ostatnich latach w mediach było głośno o ogromnych zyskach wymykających z transferu pieniędzy zarobionych za granicą a następnie spożytkowanych w rodzinnej Polsce. Nikt nie dostrzegł jednak drugiej strony medalu. Postaram się więc przedstawić problem emigracji zarówno z dobrej, jak i tej złej strony. Specjalnie dla potrzeb tego artykułu, wywiadu zgodził się udzielić młody członek zarządu NBP i dyrektor Departamentu Zagranicznego NBP, dr Paweł Samecki. „Polska traci na emigracji, gdyż osoby emigrujące nie powiększają polskiego PKB”, więc tempo jego wzrostu spadnie i to znacznie. Ponadto, emigracja, zmniejszając liczbę ludzi zdolnych do pracy, wymusza wzrost płac, a co za tym idzie, wzrost cen. Na całej szóstce Ci, którzy mają już pracę, nie są tak skłócy do wyjazdu jak reszta. Groziłby nam wówczas powąży w skutkach odpływ kadr, taki, jak jest obecnie widoczny na przykład w zawodzie lekarza. Są już jednak podejmowane próby, aby te ubytki uzupełniać obcokrajowcami. Czy więc emigracja może w jakikolwiek sposób zagrozić polskiej gospodarce? Paweł Samecki uspokaja: „W skali gospodarki polskiej migracja nie osiągnęła rozmiarów niepokojących. Powąży problem występuje w krajach bałtyckich (2 - 2,5 raza większa skala migracji), ale nie u nas”.

„Tendencja emigracji przetrzała się, sądzę, że przez co najmniej kilka lat, a może i kilkanaście, ale ma ona dynamikę gasnącą” – powiedział w trakcie wywiadu dr Samecki. Co zaś sądzi o emigracji młodzi Polacy? Są oni w tej kwestii dość podzieleni. Ci, którzy chcą wyjechać, nierzadko mówią o emigracji jako o szansie na lepsze życie. Ci, którzy nie chcą wyjechać, uważają, że w Polsce jest już wszystko, czego potrzebują. Aleksandra, studentka filologii angielskiej i zarazem zwolenniczka wyjazdów w celach zarobkowych, stwierdza: „Anglia to inne perspektywy, inny świat. Tam ludzie są traktowani podmiotowo, a nie przedmiotowo. W Anglii byłaby fabryka może pozwolił sobie na dobre życie, nie to, co u nas...”, w tym momencie urywa, po czym dodaje po chwili zastanowienia: „Nie ten poziom...”. Można, że za jakiś czas w Polsce będzie lepiej. Ja jednak nie mam zamiaru zmarznąć sobie życia czekając, kiedy to się stanie”.

A pomijana milczeniem kwestia niespokojącej sceny politycznej w Polsce? Czy i ona może wpływać na decyzje naszych rodaków o pozostaniu za granicą? Według dra Pawła Sameckiego –czynnik polityczny jest trzeciorzędny w podejmowaniu decyzji o wyjeździe lub powrocie. Ani spokojna, ani niespokojna scena polityczna nie przesadzi o skali tego zjawiska, ani o decyzjach powrotu. Decydują tutaj perspektywy i nadzieje na możliwość zrealizowania

spożytkowane w Polsce z korzyścią dla naszej gospodarki. Również całkiem istotną zaletą jest to, że przebywając głównie na Wschodzie Polacy poszukują na półkach sklepowych rodzimych produktów, które są eksportowane tam coraz większym strumieniem. A przy okazji i Anglii przyzwykają się do naszych marek, kupując je coraz częściej, przez co wzrasta nasz krajowy eksport w dość dużym tempie. Sprzedajemy więc nie tylko swoją pracę, ale i produkty i dzięki temu poziom rozwoju gospodarczego Polski z resztą Europy Zachodniej zostanie wyrównany w przeciągu kilkunastu lat. I ostatnią zaletą, która ciężko jednak zauszążyć gołym okiem, jest coraz to większa liberalizacja poglądów naszego społeczeństwa poprzez przebywanie z obcokrajowcami z Europy Zachodniej.

„Tendencja emigracji przetrzała się, sądzę, że przez co najmniej kilka lat, a może i kilkanaście, ale ma ona dynamikę gasnącą” – powiedział w trakcie wywiadu dr Samecki. Co zaś sądzi o emigracji młodzi Polacy? Są oni w tej kwestii dość podzieleni. Ci, którzy chcą wyjechać, nierzadko mówią o emigracji jako o szansie na lepsze życie. Ci, którzy nie chcą wyjechać, uważają, że w Polsce jest już wszystko, czego potrzebują. Aleksandra, studentka filologii angielskiej i zarazem zwolenniczka wyjazdów w celach zarobkowych, stwierdza: „Anglia to inne perspektywy, inny świat. Tam ludzie są traktowani podmiotowo, a nie przedmiotowo. W Anglii byłaby fabryka może pozwolił sobie na dobre życie, nie to, co u nas...”, w tym momencie urywa, po czym dodaje po chwili zastanowienia: „Nie ten poziom...”. Można, że za jakiś czas w Polsce będzie lepiej. Ja jednak nie mam zamiaru zmarznąć sobie życia czekając, kiedy to się stanie”.

A pomijana milczeniem kwestia niespokojącej sceny politycznej w Polsce? Czy i ona może wpływać na decyzje naszych rodaków o pozostaniu za granicą? Według dra Pawła Sameckiego –czynnik polityczny jest trzeciorzędny w podejmowaniu decyzji o wyjeździe lub powrocie. Ani spokojna, ani niespokojna scena polityczna nie przesadzi o skali tego zjawiska, ani o decyzjach powrotu. Decydują tutaj perspektywy i nadzieje na możliwość zrealizowania

zienia zatrudnienia 2-3-4 razy lepiej płatnego, względnie rodzinno-towarzystwie i kulturowo oraz możliwości poznać”. Jeśli niespokojną scenę polityczną interpretowalibyśmy jako mierzące się afery polityczne, wzajemne oskarżenia o korupcję, czy zacięłą walkę polityków o miejsce w organach państwowych, to rzeczywiście mogą mieć one trzeciorzędny wpływ na decyzje o opuszczeniu kraju, gdyż, mimo, że społeczeństwo jest zmęczone obecnym stanem rzeczy, to jednak bardziej ogranicza się do zobojętnienia niż do rzeczywistej odrady do władz. Skutki nieudolnego działania polityków mają jednak odzwierciedlenie również w kwestiach gospodarczych, na przykład w formie wysokich podatków, dużej biurokracji, szeregach się łapownictwa czy nieprzychylnego prawa dla przedsiębiorców. A te cechy z pewnością mają już istotne znaczenie dla wyboru miejsca pobytu.

Czy są więc jeszcze tacy, którzy nie chcą wyjechać za granicę? Jak najbardziej. Pogląd taki prezentowała w rozmowie ze mną Monika, 18-letnia uczennica liceum: „Nie zamierzam nigdzie wyjechać, tu jest moje miejsce. W przyszłości chcę tu pracować, założyć rodzinę, mieć dom... Nie wyobrażam sobie wyjazdu do zupełnie obcego mi kraju, do ludzi o innej kulturze, historii i języku. Myślę, że ciężko byłoby mi się odnaleźć w tym nowym świecie. Poza tym Kocham mój kraj i jacy by nie był, choć być z nim na dobre i na złe. Stawiam na pierwszym miejscu rodzinę, przyjaciół i otaczających mnie ludzi, z którymi nie chcę się rozstać”.

Takich osób jak ona jest jednak coraz mniej, za to coraz to więcej krajów Unii zachęca młodych Polaków do emigracji zarobkowej. I coraz więcej z nich zaczyna ze sobą konkrować o siłę roboczą z Polski. W szranki z Wielką Brytanią i Irlandią stanęły już np. Dania i Finlandia, przebijając atrakcyjnością oferty pracy z tych dwóch pierwszych. Młody rodak, nawet niezbyt dobrze wykształcony, ma w czym przetrwać. Kto zaś uzupełni lukę kadrową w naszym kraju? Próby sprowadzenia bezrobotnych Rumunów spęły na niczym, gdyż ci ostatni wcale nie chcą u nas pracować za niewiele większe pieniądze. Lepszym pomysłem

„Nie chodzimy do lekarzy, bo ci już dawno siedzą w Anglii, nie jeżdżymy po autostradach, bo nie ma kto ich zbudować, nie wykorzystujemy też środków przyznanych z Unii Europejskiej, bo nie ma chętnych na wyciągnięcie po nie ręki. To jakiego nieporozumienia? Ależ skąd, to tylko Polska”.

Równie często dają się słyszeć skargi na bardzo niskie zarobki i złe traktowanie w pracy, jak i na zacofanie światopoglądowe kraju, będącego w „ogonie” państw Unii Europejskiej niemalże pod każdym względem. Polacy emigrują, uciekają z tak zwanego Ciemnogrodu. Czy decydują o tym wyłącznie aspekty ekonomiczne, takie jak słabo płatna praca lub jej brak? Bezrobocie było do całkiem niedawna jednym z najbardziej uciążliwych problemów polskiej gospodarki. Politycy cieszyli się z emigracji, mogli bowiem przypisać sobie zasługę znalezienia pracy tysiącom

JESZCZE RAZ

jest już powrót do kraju Polaków przesiedlonych niegdys z terenów II RP do Kazachstanu, a jest ktoś przesiedlać, bo mieszka tam obecnie około 500 tysięcy osób polskiej narodowości. Ale będzie to raczej kropka w morzu potrzeb, ponieważ nie sądzę, aby starania naszych władz były na tyle duże, by udało się sprowadzić do kraju choć ulamek z tej liczby.

Czy w świetle powyższych przykładów, byłibyśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie: jakie kroki mogłyby być podjęte, aby zachęcić Polaków do emigracji do powrotu do kraju? Stworzenie nowych, dobrze płatnych miejsc pracy, wprowadzenie ulg podatkowych, czy też może jakaś inna forma zachęty? „W Unii Europejskiej mamy swobodę przepływu osób (przynajmniej teoretycznie), zatem nie ma wielkich szans, by te zachęty były skuteczne. Jeśli Polska i jej gospodarka będzie się prawidłowo rozwijać, to zjawisko emigracji stopniowo wygasnie, nie mają sensu próby jego administracyjnego ograniczenia” – odpowiada dr Samecki. Musimy więc cierpliwie czekać i starać się rozwijać, a unikać cofania się w przeszłość. Wtedy też z pewnością rodacy sami powrócą do rodzinnego gniazda, bo przecież wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.

Paweł Rogaliński

Czy miałeś kiedyś to wspaniałe uczucie, że oto spotkałeś osobę, która myśli podobnie, w więcej niż kilku kwestiach? Której umysł w dziwny sposób spłata się z twoim umysłem, która prawdopodobnie czuje podobnie...? Powiem ci, że to i tak nie ma znaczenia...

Wystarczy chwila, a zostaniesz sam ze wspomnieniem tej osoby. Mi bardzo łatwo przyszło zrujnowanie wszystkiego, co było naprawdę niezwykle. Można było to nazwać tworzącą się przyjaźnią, można było nazwać zaufaniem, można też odkrywaniem siebie, spokojnym, delikatnym, ciekawskim odkrywaniem... Niestety, ja potrafię zepsuć wszystko.

W głębi siebie dławiąc jakąż niewypowiedzianą tęsknotą, pozwoli zaczęłam przepuszczać ją na zewnątrz. Małymi porami mego ciała tęsknota zaczęła wyciekać i pachnieć coraz bardziej absorbująco... coraz bardziej natręcznie, aż wreszcie stało się... nie mogłam jej dłużej ukryć.

Nigdy nie powinienam była pozwolić sobie na tę chwilę słabości, tym bardziej nigdy nie powin-

nam być tak szczerą i przyznać się, jeśli chciałam aby to, co było między umysłami naszej dziwnie dwójki, mogło istnieć nadal.

Dławi mnie myśl o tym, że otworzyłabym wszystkie swoje dawno nieczynne drzwi i wszystkie dawno zapomniane okna dla tego człowieka, dławi mnie myśl, że on zrobił to samo... Do jego zamysłowego świata wtargnęła wówczas niespodziewana energia wszystkich moich przagnień, a do mego również brutalnie wkroczyła opróżniona śniegiem pustka jego uczuć.

To było wszystko, wszystko co mogło się wydarzyć.

Niestety, nie wiem nadal kim jestem, nadal nie wiem gdzie są moje granice, gdzie postępowanie powinno dostarczać mi dostatecznie dużo informacji. Ja NIE WIEM. Między granicami mojej rozszerzonej percepcji uważny obserwator wykryje poważnie braki... Tak właśnie luki rozsądka... Tam tułanie mamo ciągle tego człowieka.

Mogłabym napisać, że nie chce mi się wierzyć, jak coś tak dobrego może nagle się zepsuć... ale to przecież najnormalniejsze

w świecie zjawisko. Tak się dzieje, wszystko umiera, a wydaje się, że ktoś, gdzieś tam najbardziej się cieszy, gdy umiera właśnie coś dobrego. Mogłabym napisać, że mi smutno, że straciłam szansę na stanie się kimś lepszym... Tak, właśnie tak było... Zamiast tego stałam się kimś znacznie gorszym niż przypuszczałam. Stałam się jak jedna z tych śmierci, które z daleka jawią się jako spokój, a bliżej poznane okazują się tylko bólem.

Najbardziej jednak chcę wypowiedzieć, tobie i innym, że żałuję tego co się stało, że płakać mi się chce, bo jestem zbyt mało istotą racjonalną, a znacznie bardziej pomylonym duchem, miotającym się w swoich poznaniach i niepoznaniach, czuciach i wyobrażeniach... Płakać mi się chce. Ciężko wybaczyć sobie powtórne zamknięcie korbek tak długo nie otwieranych przezeń. Ciężko sobie wybaczyć, że ktoś zawiądyłbym będąc nadzieją, że może być w życiu normalnie, a okazał się kolejną życiową chorobą, ba, może nawet kolejną śmiertelną.

Krzyczęć mi się chce, tak głośno, żeby ta niezwykła osoba jeszcze raz mnie usłyszała. Raz jeszcze spojrzała na mnie przez okno i zdecydowała, czy otworzyć dla mnie drzwi... raz jeszcze...

Noir Eht

W dniach 21-22 kwietnia odbyły się w budynku Polskiego Radia Wrocław II Wrocławskie Warsztaty Gospel. Zostały one poprowadzone przez dwoje czarnoskórych muzyków – Briana Fentress (USA) i Karen Burke (Kanada), których wspomagał polskiśki chórzysta Gosselwy wraz ze swoim zespołem muzycznym. 22 kwietnia o godz. 19.00 odbył się w sali nagraniowej Polskiego Radia Wrocław koncert wieczorny warsztatowy, podczas którego została nagrana płyta CD. Tyle tytułem banalnego wstępu, przejdźmy do sedna.

Warsztaty trwały zaledwie dwa dni – dwa dni wypełnione po brzegi – pracą, nauką, skupieniem, refleksją, ale oprócz tego ogromną radością i świetną zabawą. W sobotę rano jeszcze nikt nikogo nie znał, nikomu nie były znane utwory. W niedzielę wieczorem ogromny chór, złożony z 345 osób, wykonał 2,5 godzinny koncert, śpiewając 10 utworów czterogłosowych.

W nocy po pierwszym dniu warsztatów zastanawiałam się: „Jak my sobie damy radi? Tyle melodii, tekstów do zapamiętania...”. Do tego dochodziło jeszcze zmęczenie – 7 godzin prób, pracownia głosem i nie tylko, robi swoje. Jednak ktoś, kto pomyślałby, że się nam nie udało przygotować do koncertu i był on kompletną kląpsu, musi nie doceniać potęgi muzyki gospel. W niedzielę już na pierwszej próbie okazało się, że wystarczy zagrać wstęp do utworu, a nagle w głosie otwiera się „specjalna szufladka”, melodia śpiewa się sama, a teksty (wszystkie na pamięć i po angielsku) jakoś tak same się układają.

To, co dzieło się na koncercie, będzie mi ciężko opisać słowami. Zaczęło się powoli, leniwo, zdarzały się „wpadki”, pomyłki. Jednak im dłużej śpiewaliśmy, tym wszystko lepiej się układało. Zaczęliśmy czuć, że to, co właśnie robimy, ma naprawdę sens, że całe nasze życie i świat pełen jest harmonii i szczęścia, że to, że jesteśmy tu i teraz, to część wielkiego, doskonałego planu. Po pewnym czasie muzyka porwała całą salę – nas, czyli chór, dyrygentów, widzów. Nie było mowy o zmęczeniu – zapanowała niezmiernie nieskrepowana radość – wszyscy śpiewali, tańczyli, skakali, klaskali, uśmiechali się do siebie. Nie liczyło się, że jeszcze niedawno nie wiedzieliśmy o swoim istnieniu – teraz byłby najlepszymi przyjaciółmi, złączonymi w śpiewaniu o Bogu i dla Boga.

Ogólne wrażenia powtarzające? To było CUDOWNE. Wspaniała atmosfera, stworzona głównie przez niesamowicie energicznych i żywiołowych Karen i Briana, wielu utalentowanych, sympatycznych ludzi, pełnych entuzjazmu i sił do pracy (przezręczki wiewoły imponującej – dzieci, młodzież, młodzież starsza i trochę starsza niż starsza...), muzyka, muzyka, muzyka i niesamowita obecność Boga. Może się wydawać, że przesadzam, że moje słowa są zbyt patetyczne, ale – to trzeba zobaczyć, pocuć...

Więcej o warsztatach, placyce nagranej w trakcie koncertu oraz planowanym obzose gospel:

www.warsztatygospel.pl

Ewelina Pawlus

Po drugiej stronie tęczy (cz. 2)

c.d.

- „Kureze, mam nadzieję, że warty było tyle czekać”, zamara-
dził donośnie zmoczony Zdzisio.

- „Będzie dobrze. Patrz, na-
wet wiatr się zmienił”, odparł Ma-
ciuf.

- „Racja, racja. Panowie,
bierzmy kamienie i do roboty!”
emocjonował się Stasiu.

„Mam dobre przeczucia.”

Ola spacerowała z powrotem
po tęczy, wdechując głęboko po-
wietrze, które pozostawił po so-
bie deszcz. Uśmiechnęła się na
myśl o tym, co będzie miała do

opowiadania w szkole, gdy tylko
wróci.

Tymczasem obok ucha świs-
nął jej kamień.

I drugi.

Za nim trzeci.

Obejrzała się w lewo, lecz
czwarty kamień już nie świsnął
jej obok ucha.

- „Widziałeś Stasiu, widzia-
łeś?!” podskakiwał z radości
Zdzisio.

„Wiedziałem, że można tra-
fić w tęczę!”

Paweł Stelmach

**W tym numerze za-
mieściliśmy drugą
część opowiadania:
"Po drugiej stronie
tęczy", a także no-
wy utwór Pawła
Stelmacha. Jeśli lu-
bisz pisać, masz du-
żo pomysłów
i chcesz zadebiuto-
wać w czasopiśmie
- czekamy na Twoją
twórczość.**

Pomaluj mój świat

Tak więc istniał sobie Jona-
tan, który żył w czerwonym świe-
cie. Prawde mówiąc, to tylko kilka
rzeczy było czerwonych ze
swej natury. To światło dawało
wrażenie jakby malowało świat
gęstym sokiem pomidorowym
w miejsce staroświeckiego białego
świata, które my – Ludzie
znamy. Jednakże temu szczegól-
nemu Jonatanowi, o którym opo-
wiada historia, fakt, że nie znał
naszego światła, nie przeszkad-
zał wcale. Nie miał wręcz naj-
bliższego pojęcia o tym, jak owa
biel miałaby wyglądać.

Lecz tego, jak sądzić, nie wie-
my także i my.

Nie powstrzymało go to jed-
nak w żadnym stopniu, aby wy-
kształcić w sobie obrzydzenie do
świata czerwonego. Jak każdy
inny porządny Jonatan w jego
kraju znalazł ponad pięćdziesiąt
wzruszeń określających kolor czer-
woną (używał tylko dziesięciu)
oraz co najmniej dwa razy więcej
przekleństw, mówiących jak bar-
dzo go nienawidził (używał ich

wszystkich, w przeróżnych sytu-
acjach). Oczywiście, nie było
żadnych słów, by opisać pozosta-
łe kolory, jednak nikt nie odczu-
wał ich braku.

Ta sytuacja jest niezwykle
wygodna dla narratora (mnie),
gdź używanie wszystkich tych
wyrazów określających czer-
wień, których używają Jonatani,
nie służyłoby żadnemu celowi.
Ludzie i tak przecież nie zauwa-
żyliby różnicy. Nie, zamiast tego
proszę pozwolić mi wykorzystać
te kolory (jak zielony, niebieski,
czarny czy biały), które w prze-
ciwnym wypadku pozostałyby
bezużyteczne. Każdy bowiem
czerwony odcień ich rzeczywisto-
ści postaram się przybliżyć znajom-
nym nam kolorem jak synonimem.
Niestety, kilka naszych
nazw może okazać się niewystar-
czającymi w porównaniu do po-
trzeb ich zawiłego języka, więc
dodatkowo co pewien czas posłu-
żę się obrazem zaczerpniętym
z naszej rzeczywistości jako bar-
dziej znośnym i lepiej przemawia-

jącym do naszej wyobraźni.

Proszę zatem wziąć oddech
i raz jeszcze przemysleć to, co
do tej pory usłyszeliście.

Świat jest czerwony.

Czerwone jest bowiem świa-
tło.

A teraz o wszystkim tym za-
pamięjcie, bo i tak się w żadnym
miejscu nie przyda.

Skoro wstęp mamy już za so-
bą, to idmy dalej. Ten represen-
tant gatunku Jonatanów został na-
zwany Stewru'tuctriolisos po swo-
im dziadku Stewru'tuctriola-
sus'ie.

My będziemy nazywać go po-
 prostu Stefan.

Zwykły dzień Stefana nie róż-
nił się zbytnio od tego, co u nas
przyjete jest za normę. Kochał
wręcz zawsze budzić się trochę
zbyt późno, kiedy czircone ...
przepraszam, zapomniałem o na-
szej małej umowie ... Kiedy zół-
te słońce widniało już wysoko po-
 nad linią horyzontu.

Kochał tak właśnie robić, ale

to wcale nie oznacza, że było mu
to dane. Przez dwa lata już Ste-
fan marnował lepszą część swo-
jego życia jako student. Mimo
to, przynajmniej starał się uda-
wać, że wcale nie jest śpiący po
długim wieczorne spędzonym
w dorywczej pracy.

Otworzył dwoje ze swych
oczu (pozostałe dwa bowiem
wciąż wtulone były w poduszkę
- my jednak, dla dobra naszych
żoładków, będziemy kontynu-
ować historię, wyobrażając so-
bie, że Jonatanu mają jedynie
jedną parę oczu oraz, aby roz-
wiązać już wszelkie wątpliwości
jeszcze zanim się pojawią - dwie
ręce, dwie nogi, dziesięć palców
u obu rąk, jeden nos, jedną głow-
ę i, oczywiście, jedno „sami-
wiece-co”, może z wyjątkiem
kobiet, które mają tego dwa - ale
mialem trzymać się naszej kon-
wencji, żnow więc proszę o wy-
baczenie).

W dalszej kolejności Stefan
potarł ręką o czoło i ziewnął
przeciągle. Nie minęły nawet

dwie minuty, kiedy zdążył ściągnąć z siebie zielony szlafrok (co wcale nie jest takie łatwe, biorąc pod uwagę jak mocno ciepła się bujnych rzepów na jego udach ... znów przepaszam). Później jeszcze ogolił całe swoje ciało, wypasował stare niebieskie jeansy, zjadł śniadanie i wymyślił zby. Minuty mają tendencję, by trwać godzinami na jego rodzimiej planecie.

Stefanowi jednak ostatecznie udało się wydostać ze swego mieszkania, zapinając się w গেście małości swego świata. Szary blask powoli go oziębił, wciąż jeszcze pozostało trochę czasu do słonecznego światła. Nigdy nie mógł zrozumieć polityki wstawania o piątą rano propagowanej przez swój Uniwersytet, ale ktoś rozumie polityków? Jego pełen barw niebiesko - żółty kubraczek odstawiał na tle ciemnych i zakurzonych kamieni. Kiedy tak spacerował przed siebie krajobraz zmieniał się, budynki rosły, pochylając się złowieszczą. Zastaniali już całe niebo.

Najbardziej agresywnie (wzręcz zręczające się na przechodnia) były te, które należały do Uniwersytetu.

Ciężkie wrota budynku głównego tyko czekały, aby zamknąć się nagle z wielką siłą i hukiem, gdy nieszczęśny student postawi swą nogę w progu. Zwykle nie było to groźne, ponieważ z całego mrowia wychudłych postaci żelazne drzwi wypatrywały tego najtłustszego. Przy braku powyższych trwały jedynie w pozie prawie-zamknięcia, niezdecydowane. Teraz jednak nie było powodu, by ryzykować wejście w paszczę lwa.

Stefan był sam. Przy całym swym nieszczęściu popełnił kardynały błąd - przyszedł na czas. Całe rzeseże spóźnionych studentów wciąż jeszcze kłębiły się w tramwajach w polowie drogi.

Czekał tylko na właściwy moment, aby opuścić swą kryjówkę

za rogiem słupa. Żadna jednak chwila nie wydawała się właściwą w jego obecnej sytuacji, a gdy czas mijal, pomyśl pójścia na Uniwersytet był coraz bardziej i bardziej nietrafiony.

Coś tam się, szukając oparcia, ale wybudził się jedynie od rdzawej, odbrapanej ściany. Zoblił dwa krótkie wdęchy i pobięł w kierunku środka placu. Zaraz potem został pochnięty przez budynek tak ciężny, by go zmiadał, że nicomal się na niego zawałił.

Niech spoczywa w pokoju. Niestety, nie dane mu było go zasnąć. Przeżył pierwsze wyklady, lecz cóż to za życie. Na całe szczęście ponure wiele Uniwersytetu rzadko bo rzadko, ale wypuszczał swoich studentkich niewolników. Raz pod koniec dnia i raz wczoraj, w porze obiadu.

Władze potrzebowały silnych i zdrowych organizmów, na których mogłyby pasyżystować. Z braku wspomnianych, zadowalały się studentami.

Stefan obrał dobrze znany mu kierunek. Zbyt dobrze znany, nad czym ubolewał. Westchnął, kiedy przechodził nieopodal wieży całej z metalu. Była wspaniała, ogromna i pełna potosu, jak wieża Eiffla. Gdy tak teraz patrzył, to zdaje mi się, że można by ją nazwać wieżą Eiffla tamtego świata, tak bardzo ją przypomniała. Jednak to nie jej widok kazał Stefanowi westchnąć i skulić się w sobie. To obrazek zawsze czarno - żółtego McDondalisa - najbliższego miejsca, na które było go stać oraz jedynego miejsca, które było stać na płacenie jego miesięcznych rachunków.

Teraz jednak był tylko klientem pochylonym nad coca-colo-podobnym napojem podawanym w charakterystycznym czarnym kubku (czterywony nie wydawał się tam ani trochę charakterystyczny). Jedząc hamburgera nie mógł uniknąć myślenia nad starożytną sztuką jego przygotowywania z jeszcze bardziej staroży-

nych składników.

Z czasem udało mu się przestać roztrząsać tę kwestię, a gdy minęło go jeszcze trochę, niemal żałował, że do tego doszło. Miał akurat tyle spokoju, by zrozumieć jak żalodne stało się jego życie ostatnimi dniami. Z zażenowaniem wręcz ugnął karpkę. Nie pomogło. Wręcz przeciwnie, smak bulki diametralnie różnił się od tego, do czego zdążył już przywyknąć, co niestety nie znaczyło, że się poprawił.

Ostatecznie odsunął od siebie śmiejący się do niego (a może z niego) zestaw promocyjny i wstał od stolika z przekonaniem, że nie powinien dziś wracać do Uniwersytetu.

Wybrał dla odmiany całkiem przeciwny kierunek, wiodący na wzgórze. Ścieżka, która z początku zdawała się łatwa, stawała się bardziej stroma z każdym krokiem w stronę szczytu. Białe promienie popołudniowego słońca drażniły jego wzrok. Teraz nie mógł już nawet ufać własnym oczom. Oślepioty, mógł zdać się jedynie na zmysł orientacji. Lecz ta myśl mówiła mu, że był w miejscu, do którego nie należał. Poczucie obecności stawało się coraz silniejsze, aż w końcu było tak przemożne, że ogarnęło jego ciało do spiska kości. Wtulił się głębiej w swą skórzaną kurtkę i kontynuował włączyć w głąb wzgórze.

Kiedy osiągnął szczyt, zauważył nie bez zdziwienia, że zastała go noc, lecz i ona była pusta, czarna i obca. Ogarnął wzrokiem miasto, którego nie znalazł jego błąd - niebieskimi neonami, pomarańczowymi fajerswerkami i złotymi girlandami. Nie było nawet trochę podobne do tego, co widział wczoraj, jeszcze bardziej odległe od obrazu sprzed tygodnia. Siedząc w samotności, wrośł niemalże w soczysty mech, pokrywający wzgórze. Nie zauważył jak mijal czas, który mijal go jednak z daleka.

Głowa opadła mu bezwład-

nie.

Wtedy jednak zobaczył błysk, przecinający powietrze. Rozdarł niebo na pół i zniknął u podnóża góry. Chwilę później nadzszedł mężczyzna.

Zdawało mu się, że był to mężczyzna, a jednak był jak nie, co dotąd widział. Jego obecności niepodobna było wyrazić słowami, a jednak wydawał się być znajomy.

- Nie musisz się mnie obawiać, powiedział mężczyzna.

Stefan nie bał się. Wiedział, że nie powinien.

Człowiek podszedł bliżej. Otaczała go aura swojskości, choć trudno było wskazać źródło tego uczucia. Wracały obrazy, których nie pamiętał; już nie pamiętał, bo znał je przecież do brze jeszcze wczoraj.

"Przybliżył, by zabrać cie do domu, twego prawdziwego domu, gdzie zawsze jesteś mile widziany."

Kiedy tak słowa sączyły się z ust obtego, inni - dwóch, trzech, nie, czterech mężczyzn wyszło ze statku, który wyłonił się nieopodal.

"Czy ja naprawdę jeszcze się waham?" pomyślał Stefan, ale decyzja została podjęta już wcześniej, już wychodząc z tego obtego tworu jakim był Uniwersytet, nawet nie - już budząc się rano wiedział, że wejście do tego statku. Drzwi zamknęły się za nim bezszelestnie.

Podróż minęła niczym dobry sen. Obudził się pełen nadziei, nicomal pewny, że nie mógł zostać oszukany, że nie po to, by go zwieść, stało się to wszystko.

Otworzył drzwi swego pokoju i uśmiechnął się, gdy czerwone światło słońca oślepilo go.

Paweł Stelmach

Marek Masłowski zaprasza 22.05.2007 do sali DKF Politechniki Wrocławskiej w ramach „Spotkania z górami” na swoją opowieść o Ameryce Południowej i Łacińskiej zatytułowaną „Artekowie, Majowie, Inkowie”.

Kolejne Spotkanie z górami już 12 czerwca.

W tym roku wielkie grillowanie zapowiada się jeszcze ciekawszce. Okolice Wittigowa gościć mają takie zespoły jak Acid Drinkers, Horypna, i finalistów tegorocznego Student Rókk Festival, czyli Noff, Know, Red Bridge, Sakra, Muhy, Układ SI. W imprez włączył się Harley Davidson, będzie więc nie lada gratka dla fanów dwóch kółek. Oczywiście grilli i grillujących nie może zabraknąć, więc rezerwujcie sobie czas 15 maja.

Jeśli chcesz mieć darmowe programy zainstalowane na swoim komputerze, to może spodoba ci się coś z tej listy. Z własnego doświadczenia polecam:

do ochrony komputera przed wirusami itp. zagrożeniem – Avira AntiVir PersonalEdition Classic (<http://antivir-polska.info/>);

do przeglądania stron internetowych, jeśli chcesz to robić łatwo i przyjemnie – Mozilla Firefox (<http://www.mozilla-europe.org/pl/>); pamiętaj jednak o wyborze dodatków z tej strony, zależnie od swoich potrzeb;

do zarządzania kontami pocztowymi, jeśli już potubiłeś produkty Mozilli – Mozilla Thunderbird (<http://www.mozilla-europe.org/pl/products/thunderbird/>);

do organizowania swego czasu – Mozilla Sunbird lub, jako dodatek do Thunderbida, Mozilla Lightning (<http://www.mozil>

scape.org/);

do tworzenia grafiki 3D – POV-Ray (<http://www.povray.org/>);

do prac biurowych typowy pakiet biurowy: edytor tekstu, arkusz kalkulacyjny, baza danych i edytor prezentacji – OpenOffice (<http://www.openoffice.org/>);

do profesjonalnego składania publikacji – Scribus (<http://www.scribus.net/>);

do zaawansowanej edycji plików tekstowych (np. formatu txt) – NoteTab Light (<http://www.nobetab.com/>);

do tworzenia i edytowania ikon – ZNSoft Icon Maker (<http://znssoft.free.fr/>);

do oglądania filmów i automatycznego pobierania z netu brakujących kodeków – ALL-Player (<http://www.marbit.com.pl/>) lub BESTplayer (<http://www.bestplayer.com.pl/>);

do oglądania filmów w formacie flv – FLV Player (<http://www.martijn-devisser.com/blog/article/flv-player-updated/>);

do słuchania i katalogowania filmów i muzyki – Windows Media Player (<http://www.microsoft.com/>), Winamp (<http://www.winamp.com/>), RealPlayer (<http://www.real.com/player>) czy iTunes (<http://www.apple.com/itunes/>);

do edycji muzyki – Audacity (<http://audacity.sourceforge.net/>);

do zrywania płyt CD na dysk – Free CD To MP3 Converter (<http://www.eusing.com/CDRipper/CDRipper.htm>);

do tworzenia PDFów – PDF Creator (<http://www.pdfcreator.org/products/pdfcreator/>);

do przeglądania czcionek i zarządzania nimi – The Font Thing (<http://members.ozemail.com.au/~sccf/ftf.html>);

Wiec jednak to możliwe – można mieć to wszystko legalnie i za darmo. Pamiętaj jednak, że, choć większość z wymienionych to programów jest darmowa, to jednak niektóre tylko do własnego użytku lub z ograniczonym zbiorem funkcji. Oczywiście istnieje masa innych lepszych lub gorszych darmowych programów, lecz nie sposób ich tu wszystkich wymienić.

Paweł Gluchowski

Konkurs FOTO



Czy wiesz jaki obiekt architektoniczny przedstawia i gdzie zostało zrobione to zdjęcie? Jeżeli tak, to czekamy na twojego maila pod adresem konkurs@zak.pwr.wroc.pl. W odpowiedzi podaj jak najdokładniejsze informacje o miejscu i samym obiekcie.

Wśród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi wylosujemy 5, a ich autorzy zostaną nagrodzeni zaproszeniami do KFC o wartości 25 zł. W konkursie mogą brać tylko odpowiedzi nadesłane z kont www.student.pwr.wroc.pl. Dokładny regulamin konkursu możecie przeczytać na stronie: www.zak.pwr.wroc.pl

Na odpowiedzi czekamy do 20 maja 2007 r.

(fot. Michał Janiszek)



CAPITOL MAJ 2007

DATA	TYTUŁ	GODZ.
06.05.2007 niedziela	(D) Vaya Con Dios ACOUSTIC Koncert z cyklu CAPITOL Nowe Sytuacje	19:00
11.05.2007 piątek	(D) Opera za trzy grosze reż. W. Kościelniak	19:00
12.05.2007 sobota	(D) Opera za trzy grosze reż. W. Kościelniak	19:00
13.05.2007 niedziela	(D) Opera za trzy grosze reż. W. Kościelniak	17:00
16.05.2007 środa	(D) W 80 dni dookoła świata po stu latach reż. J. Bielunas	10:30
17.05.2007 czwartek	(D) W 80 dni dookoła świata po stu latach reż. J. Bielunas (M) Rzeczce Budda Chinaski reż. C. Studniak	10:30 20:00
18.05.2007 piątek	(D) Eurazja reż. I. Weiss (M) Rzeczce Budda Chinaski reż. C. Studniak	19:00 20:00
19.05.2007 sobota	(D) Eurazja reż. I. Weiss	19:00
20.05.2007 niedziela	(D) Eurazja reż. I. Weiss	17:00
25.05.2007 piątek	(D) Scat, czyli od pucybuta do milionera reż. W. Kościelniak	19:00
26.05.2007 sobota	(D) Scat, czyli od pucybuta do milionera reż. W. Kościelniak	19:00
27.05.2007 niedziela	(D) Scat, czyli od pucybuta do milionera reż. W. Kościelniak	17:00
28.05.2007 poniedziałek	(D) Käfig Terrain Vague Spektakl z cyklu CAPITOL Nowe Sytuacje	19:00
30.05.2007 środa	(D) Mała Księżniczka reż. M. Weiss-Grzesiński	10:30
31.05.2007 czwartek	(D) Mała Księżniczka reż. M. Weiss-Grzesiński	10:30

(D) Duża Scena, ul. Piłsudskiego 67
(M) Mała Scena, ul. Piłsudskiego 72

Ceny biletów:

Duża Scena - spektakle repertuarowe

I strefa: 33 zł normalne, 29 zł ulgowe, bajki - 17 zł

II strefa: 29 zł normalne, 26 zł ulgowe, bajki - 13 zł

III strefa: 25 zł normalne, 20 zł ulgowe, bajki - 11 zł

IV strefa: 14 zł

Do końca sezonu na spektakle repertuarowe na Dużej Scenie dla studentów i młodzieży uczącej się 25% zniżki

Mała Scena - 25 zł

„Pokój z lodówką” - 12 zł

Rezerwacja biletów

tel. 071 789 04 51

rezerwacja@teatr-capitol.pl

Kasa biletowa

tel. 071 789 04 52

czynna od poniedziałku do soboty w godz. 12:00 - 19:00 oraz na godzinę przed każdym przedstawieniem

produkcja: Niemcy
 gatunek: Dramat
 rok: 2006
 czas trwania: 137 min
 reżyseria i reżyseria: Florian Henckel von Donnersmarck
 zdjęcia: Hagen Bogdanski
 aktorzy: Ulrich Mühe, Sebastian Koch, Martina Gedeck, Ulrich Tukur

Recenzja filmu:

Ciągle podsłuchiwanie, podglądanie, obserwacja to czynności, które potocznie można nazwać inwigilacją. Każdy z nas doświadcza tego codziennie, może nie na wielką skalę, ale w pewnym stopniu na pewno; mowa tu

państwa o ustroju totalitarnym, gdzie we wszystkim czujne oko trzymał Wielki Brat. Sledzono w ZSRR, NRD, a nawet w Polsce Ludowej, a w niektórych państwach, jak np. USA, do dziś jest to praktykowane, przykładem czego był film „Wióg publiczny” z Willem Smithem i Gene Hackmanem. W większości krajów po

i wszyscy byli kontrolowani przez agentów STASI (niem. Staatssicherheit – Służba Bezpieczeństwa). Wolność słowa nie istniała, to co było napisane, czy nawet miało być pokazane na teatralnej scenie, przefiltrowywano, aby zataić prawdę o życiu wschodnich Niemiec. Agent Gerd Wissler (Ulrich Mühe) dostaje zadanie ciągłego

obserwowania jednego z reżyserów teatralnych, Georga Dreymana (Sebastian Koch), który według STASI pracuje na niekorzyść państwa. Całe jego mieszkanie zostaje okablowane najnowszymi, dostępnymi w tamtych czasach, urządzeniami, pozwalającymi na podsłuchiwanie, nagrywanie a nawet podglądanie, tylko po to, żeby udowodnić zdradę. Wissler godzinami siedzi w tajnym pomieszczeniu, raportuje każdą chwilę z życia obserwowanego, staje się jego cieniem, prześladowcą, a jednocześnie wybacicielem. Georg po samobójstwie swojego przyjaciela reżysera Albert Jerska, który za swoją dosłowność i prawdziwość zostaje skazany przez władze na przymusowe bezrobocie, postanawia wraz z przyjaciółmi pokazać światu życie w reżimie NRD. Cały plan byłby idealny, gdyby nie ciągła obserwacja STASI, lecz okazuje się, że nawet agenci Służby Bezpieczeństwa mają uczucia i mogą zrobić coś wbrew panującemu prawom.

Akcja filmu rozpoczyna się w 1984 roku, a kończy się gdzieś w połowie lat dziewięćdziesiątych, dawno po upadku muru berlińskiego i wielkim powrocie do

normalnego życia. Film ukazuje smutne i niezręczne codziennosc dawnych Niemiec, gdzie ludzie na prawdę żyli w strachu. Człowiekowi zawsze udawadniano winę, bo po wielogodzinnych, morderczych przesłuchaniach i tak każdy się przyznawał. Dla ludzi STASI nie było rzeczy niemożliwych, panowała surowa dyscyplina, a wszelkie sprzeciwianie się, wyśmiewanie systemu czy też Ericha Honeckera (Przewodniczący Rady państwa NRD) było bezwzględnie tłumione. Nawet ci najbardziej zasłużeni, jak agent Wissler (kryptonim HGW XX/7), musieli cierpieć za swoje czynieczestwo i próby zmian istniejącej rzeczywistości.

„Życie na podsłuchu” zdobyło wielkie uznanie na świecie. Otrzymało między innymi Oscara za najlepszy film obcojęzyczny, Nagrodę Publiczności Warszawskiego Festiwalu Filmowego czy Europejską Nagrodę Filmową. Obraz doceniono, jednak muszę powiedzieć, że bardzo trudno i trzeba mieć dużo samozaparcia, aby zdecydować się na jego obejrzenie. Często wydaje się, że dana scena nie ma końca, że wszystko gdzieś zatrzymało się w czasie, a my zaraz uśniemy. Taki jest styl tego filmu i po prostu trzeba lubić taki typ kina. Pomimo pewnych niuansów polecam gorąco. Najważniejszym wnioskiem płynącym z filmu jest to, że mimo upadku wielkich, totalitarnych państw nadal każdy z nas jest w jakiś sposób inwigilowany. Technika pozwala zlokalizować każdego w każdym miejscu globu i dokładnie zarejestrować jego poczynania. Wszyscy o tym wiemy, ale nikt nie mówi głośno, bo jest to sprawa oczywista. Twoja anonimowość już dawno nie istnieje i może właśnie ty jesteś teraz podsłuchiwany.

Lukasz Grudziński

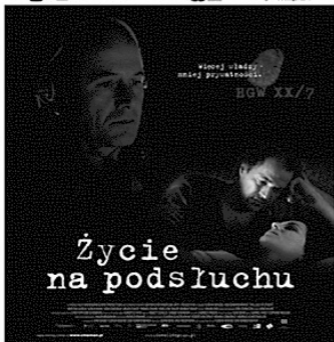
upadku komunizmu i wprowadzeniu demokracji zaprzestano przesładowania, jednak pamięć o tym pozostała, dzięki czemu powstają filmy takie jak „Życie na podsłuchu”.

Niemiecki film opowiada o życiu w dawnym NDR lat osiemdziesiątych, gdzie wszystko

SI, lecz okazuje się, że nawet agenci Służby Bezpieczeństwa mają uczucia i mogą zrobić coś wbrew panującemu prawom.

Akcja filmu rozpoczyna się w 1984 roku, a kończy się gdzieś w połowie lat dziewięćdziesiątych, dawno po upadku muru berlińskiego i wielkim powrocie do

ŻYCIE NA PODSŁUCHU



taj o wścibskim sąsiadzie, pracodawcy lub innych ciekawskich. Ludzie mają to do siebie, że lubią wchodzić z butami w cudze życie, a w swoim własnym mają balagan. Tego już niestety nie zmienimy, taka jest ludzka natura. Inwigilacja na masową skalę trudniły się przede wszystkim

Turistas

Czasami ciężko być uczestwem w stosunku do siebie, a co dopiero do innych ludzi. Jednak staramy się tak żyć i postępować, żeby nie krzywdzić innych, chociaż często przez mówienie prawdy tak czynimy. Szczerość ma w sobie tę siłę, dzięki której łatwo kogoś do siebie zrazić, a nawet narobić sobie wrogów. Dlatego zazwyczaj staramy się tak mówić czy postępować, aby nikogo nie urazić, jednak, jak wiadomo prawda zawsze wyjdzie na jaw i dopiero wtedy napytamy sobie biedy. Jako recenzent muszę wyrazić taką opinię, która w pełni odda to, co czuję po seansie filmowym. Przecież każdemu za i przeciw, o wszelkich plusach i minusach, a wszystko to robić dla nieświadomego widza, będąc jego przewodnikiem w świecie tandety, jaką ostatnio obdarowuje nas kino.

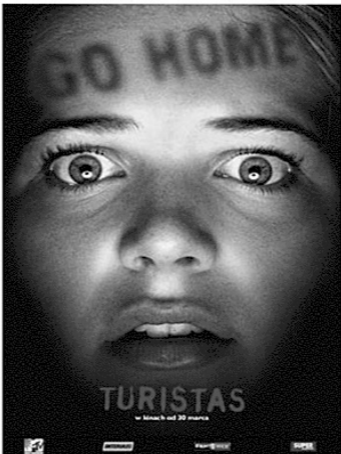
Oglądałem w tym roku wiele filmów, jedne były wybitne („Pachnidło”), inne średnie („Dlaczego nie”), a jeszcze inne poniżej oczekiwań („Świadek koronny”). Pomyśleć by można, że dolna skala ocen osiągnęła swój najniższy poziom, niestety, istnieje jeszcze niższa klasa. Są w niej filmy tyle słabe czy nudne, bo te słowa byłyby dla nich pochwałą, ale takie które można śmiało określić jako tandeta, kicz czy „szkoda gadać”. Co gorsza, ich ilość z roku na rok wzrasta, przez co poziom kinematografii zostaje bardzo obniżony, ale w każdym stardzie musi się znaleźć czarna owca. Podobno filmów nie dzieli się na te złe i dobre, są takie które się podobają i takie co nie przypadły nam do gustu. Może jest w tym dużo prawdy i wick-szość się z tym zgodzi, jednak po oglądnięciu „Turistas” na pewno przemyśli to raz jeszcze.

Aż ciężko wyobrazić sobie, że John Stockwell, reżyser, który stworzył „Błkitną głębię” z Pau-

lem Walkerem i Jessicą Alba, upadł tak nisko. Można by go usprawiedliwić, że Michael Ross nie napisał dobrego scenariusza, że budżet filmu był mały, ale widz nie przyjmuje wymo-

pinając „Pile III”, jednak to tylko taka zmyłka, bo dalej dopiero rozgrywa się tragizm tego filmu. Autokar pełny ludzi, część z nich stanowi lokalna społeczność, reszta nazi bohaterowie, jedni z Anglii, inni z Australii, a pozostali ze Stanów Zjednoczonych. Przez nieważne kierowcy, autobus spada ze skarp, wynikiem czego jest kilkunastogodzinny przymusowy przystanek. Młodzi, wiadomo jak to młodzi, nie są w stanie usiąść na miejscu i czas

wiedząc, że ich obecna sytuacja znacznie się pogorszy. Z czasem okazuje się, że bohaterowie stają się zwierzęta, na którą polują „Lowcy skór”, aby zdobyć ich organy na handel. Zaczyna się dramatyczna walka o przetrwanie, o które będzie bardzo ciężko. Oczywiście, jak to wiadomo w filmach tego typu, szczęśliwie do domu powońić tylko garstka, która w jakiś cudowny sposób pokona swoich prześladowców.



Film określany jest gątkowo jako horror, jednak w rzeczywistości, kto chyba pomylił pojęcia. W całym filmie są, z tego co naliczyłem, tylko dwie sceny, które ewentualnie można by zaliczyć do scen z zabójstwem Szwedów i operacją wyjmowania wnętrzości z jednej z bohaterów. Reszta to poszukiwanie drogi do domu i relacje pomiędzy zaginionymi turystami. Brakuje napięcia, chwil zaskoczenia i mrocznej muzyki, która zawsze towarzyszy takim scenom. Ciężko jest podjąć się oceny gry aktorów, bo pozostałe elementy filmu, całkowicie ją przyćmiły. Mam do czynienia z bardzo młodymi ludźmi, dla których „Turistas” jest debiutem na szklanym ekranie. Szkoda, że początek kariery okazał się totalną kłapą, ale w sumie o tym obrazie jutro nikt nie będzie pamiętał.

„Turistas” to dla mnie strata czasu, który można spożytkować dużo lepiej, na przykład na spanie. Po tym dosłownym porównaniu, chyba już wicie jak bardzo wartościowy jest film. Jedyną pozytywną stroną są piękne „widoki”, bo którzy mężczyźna chociaż na chwile nie zawiesi oka na uroczych kobietach, biegających niemal przez cały film w strojach bikini. Ale ten film powinien straszyć, a nie podniecać widza, a w szczególności męską część. Podsumowując: totalna kłapa, z lekkim dodatkiem pięknych ciał. Nie POLECAM.

Lukasz Grudziński

wiek i idąc do kina oczekuje naprawdę dobrego widowiska. Niestety tym razem pozostanie mu nadzieja, że recenzent się grubo myli i mimo wszystko pójdzie na seans, by zobaczyć to na własne oczy.

„Turistas” w języku hiszpańskim znaczy turysty. Tytuł ten idealnie odnosi się do treści filmu, opowiadającego o grupie młodych ludzi będących turystami podróżującymi po Brazylii. Pierwsze sceny troszeczkę przy-

na oczekiwanie zastępczego pojazdu, spędzają na plaży, pluskając się w morzu i popijając drinki. Impreza się jednak przedłużyła i to, aż do białego rano, który nie okazał się dobry i to nie przez ogromnego kaca. Zostali oni obrabowani z wszelkich dóbr jakie posiadali, łącznie z bagażami, paszportami a nawet pierścieniami i koleżkami. Bez środków do jakiegokolwiek egzystencji, bosy i w strojach bikini, będą musieli dać sobie radę, nie

Pracownik miesiąca

Od zarania dziejów ludzie ze sobą konkurowali i nawet nasi przodkowie z czasów prehistorycznych, znali znaczenie tego słowa. Z upływem wieków zmieniały się tylko przedmioty konkurencji. Do dnia dzisiejszego walczymy z innymi o lepszy byt, większe pieniądze, piękniejsze kobiety, porządniejszą pracę. Robimy to z wielką determinacją, staramy się być najlepszymi w tym wyścigu szczurów, który niestety nigdy się nie skończy, a nawet będzie nabierał coraz większych rozmiarów. Takie nastąpiły czasy i nie jesteśmy w stanie tego zmienić, wręcz przeciwnie musimy się im poddać i grać według ich zasad. Jeśli tego nie zrobimy, zginiemy w tym świecie, pod ciężarem presji i bezsensownej walki o kolejny wchód słodko.

Patrząc na ogrom rzeczy, o które walczymy na co dzień, chyba najważniejsze są pieniądze. Ich odpowiednia ilość uwarunkowana jest dobrym stanowiskiem i naprawdę bardzo ciężką pracą. Choć ostatnio bardziej liczą się znajomości, protekcja i tak zwane „plecy”. Jest to temat nie do przeszkoczenia, ale może to objaw współczesnych czasów, kiedy bez pomocy innych, niczego nie jesteśmy w stanie osiągnąć. Pozostawiam to Warszawczykom, a sam przechodzę do filmu.

„Pracownik miesiąca” to banalna pod każdym względem historia, bez większego myślenia czy metafory. Nie ma tu żadnych efektów specjalnych, walk czy seksu. To opowieść o szarym życiu pracowników hipermarketu, który myślał jedynie o przeżyciu do następnego wypłaty, przedstawiona z dużą dozą pozytywnego poczucia humoru. Większość z nas uważa, że praca w tego typu sklepach, to wysiłek i terror pracodawcy. Jednak opisywany film łamie ten stereotyp, pokazu-



Dane Cook

Jessica Simpson

Dax Shepard

Pracownik miesiąca

... za kasą zrobi wszystko

jąc w bardzo łatwy sposób, jak można połączyć pracę i przyjemność, a przy tym zyskać wielu prawdziwych, serdecznych przyjaciół, a nawet się zakochać.

Reżyserem, a jednocześnie scenarzystą, jest Greg Co-olidge, który stawia dopiero pierwsze kroki w roli filmowca, chociaż na swoim koncie ma film pod tytułem „Fajna z niego babka”, na pewno warty obejrzenia. Skłupi się bardziej na producentach filmu. Z pośród pięciu z nich, należy wymienić Petera Abramsa, Roberta L. Levy i Andrew Panay, którzy już kiedyś spotkali się przy produkcji innych filmów. Są twórcami takich przeobrażeń jak „Polowanie na drubny” i „Wieczny student”, które na zawsze pozostaną w pamięci widza, jako komedie w pełnym tego słowa znaczeniu. „Pracownik roku” może nie jest aż tak dobry i nie różni się do tego, ale zapewniam, że będzie się wam podobał, oczarowując swoją prostolinijnością, a zarazem stonowanym humorem.

Zack – pakowacz (Dane Cook – „Torque – jazda na krawędzi”), jest sklepowym obibokiem. Ciagle się spóźnia do pracy, mało co robi, unika wszelkich obowiązków, a miejsce pracy traktuje jak drugi dom. Jego cal-

kowitym przeciwnictwem jest Vince – kasjer (Dax Shepard – „Zathura – kosmiczna przygoda”), który po raz siedemnasty został pracownikiem miesiąca i dąży do kolejnego, osiemnastego tytułu, dzięki czemu będzie pierwszym w historii z taką ilością zwycięstw. Wszystko poszłoby w dobrym kierunku, bez jakiegokolwiek zakłócenia, gdyby nie nowa pracownica – kasjerka Amy (piosenkarka - Jessica Simpson, zagrała w „Diukowie Hazardu”), przez którą świątzy Zacka i Vincina stają na głowie. Nasz pakowacz postanawia zdobyć serce Amy, jednak nie będzie to proste, bo Vince, jako najlepszy pracownik, ma o wiele większe szanse. Zack z dnia na dzień przechodzi całkowitą metamorfozę, tylko po to aby Amy i tytuł pracownika miesiąca wpadły w jego ręce. Następuje zażarta walka, która dostarcza widzowi wiele zabawnych sytuacji, bo w końcu mamy do czynienia z komedią. Na koniec miesiąca obaj panowie mają identyczną ilość punktów, przez co musi odbyć się dogrywka, rozstrzygająca całą rywalizację. Walką będzie ciężka, często nieuczciwa, jednak kolejni raz wygra dobro i prawda.

Mamy tutaj zwykłą komedię, ale zrobioną ze smakiem,

bez głupiego humoru, namśmiewania się z innymi. Pokazuje prostych ludzi i ich zwykłe, szare życie, bez wielkich salondów i pieniędzy. Wśród aktorów nie ma żadnych wybitnych nazwisk, przez co ogląda się go lepiej. Jedynym mankamentem niekomercyjności tego obrazu, będzie to, że mało kto na niego pójdzie, przez co straci dobrą zabawę. Musimy otwarcie powiedzieć, że to nie aktorzy czy efekty specjalne tworzą popyt na film. Motorem popularności jest dobra kampania reklamowa, która zachęca widza do odwiedzenia kina. Często naprawdę warte uwagi obrazy, znikają za murem komercji i tandety. Chyba nigdy nie zrozumieni tego procederu, przez co nadal będziemy tracić to co najlepsze. Nie mówię tutaj, że opisywany film jest wybitny czy powalający na kolana, jednak uważam, że jest warty obejrzenia i poświęcenia mu tych dwóch godzin, chociażby za swoją prostotę wykonania.

„Pracownik miesiąca” to kolejny przykład amerykańskiego smu – gdy czegoś pragniemy i dążymy do celu, jesteśmy w stanie osiągnąć wszystko. Możemy uwierzyć, że każdy potrafi się zmienić i dokonać wielkich czynów. Niestety często się zdarza, że nasze parcie do przodu niesie ze sobą wiele poświęceń i wyrzeczeń. Próbuje osiągnąć cel, zapominamy o przyjaciółch, bliskich i za nim się odejrzamy zostajemy sami jak palec. Film ten jest tego najlepszym przykładem i potwierdza powiedzenie, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Dlatego, jeśli szukacie prostego kina z lekką nutką humoru, wybierzcie się na „Pracownika miesiąca”, na pewno was nie rozczaruje.

Lukasz Grudziński



Nine Inch Nails - "Year Zero"

Albumy NIN mają tą charakterystyczną cechę, że każdy jest inny. Ten najnowszy zwraca uwagę przede wszystkim misternie skonstruowaną i szeroko zakrojoną akcją promocyjną, na potrzeby której stworzono nową teorię spiskową i przeprowadzono serię kontrolowanych przecieków, aby wciągnąć zainteresowanych w pewną grę. *Year Zero* jest koncept-albumem, opowiadającym o świecie po rewolucji, w którym rządzi podobny do Orwellowskiego totalitaryzm. Pioski głoszą także, że to również pierwsza część soundtracku do filmu, który ma uzupełnić opowieść i interaktyw-

nie rozgrywkę na początku przyszłego roku. Ale nie zapominajmy o brzmieniu! Tym razem, wśród szesnastu utworów, możemy usłyszeć kawalki charakterystyczne dla NIN, jak i zupełnie nie podobne do wcześniejszych. Niektóre są bardzo industrialne, inne prawie popowe, a jeszcze inne ocierają się o trip-hop, albo modern-rock. Pojawia się też więcej melodii i wyciszzeń. Szczególnie wyróżniają się: "Survivalism" (pierwszy singiel), "Me, Im Not", "In This Twilight" i "My Violent Heart".

Gl

Avril Lavigne - "The Best Damn Thing"

Debiut Avril Lavigne był sporym wydarzeniem w zeszływnym już świecie popu i przyniósł powiew świeżego powietrza, ale to było pięć lat temu. Po drugim albumie można było przewidzieć, co będzie dalej i właśnie to dostajemy teraz w postaci *The Best Damn Thing*, a tym "czymś" są wypróbowane schematy. Połączenie popu z rock 'n' rollem, doprawione szczyptą punk rocka to przyjemna mieszanka, ale na dłuższą metę trochę nudna, bo po godzinie słuchania riffów w jednej tonacji, rytmów na dwa i pokrzykiwań,

wszystko zlewa się w całość. Na szczęście, Avril i jej producenci pomyśleli o urozmaiceniach, które tym razem są czymś więcej niż tylko balladami przy fortepianie (choć jest jedna taka). To właśnie tytułowy "The Best Damn Thing", "I Don't Have To Try", "Contagious" oraz "Everything Back But You" brzmią najbardziej oryginalnie i wyróżniają się na tle całości. Dzięki nim mogę powiedzieć, że wciąż lubię tą rozrzęszoną małość.

Gl

"Przechodniu, powiedz Sparcie. . ." czyli 400 słów o "300"

Na pierwszy rzut oka, "300" nie ma nic, co mogłoby wyróżnić ten film spośród innych. Reżyser niemal nieznamy, brak aktorów z czołówek Hollywoodu, a i temat niespecjalnie oryginalny, bo filmów o antycznych bijatykach parę się w ostatnich latach trafiło. A jednak! W tym roku jest to pierwszy film, który mi się spodobał, a nawet więcej - jestem nim absolutnie zachwycony. Ale po kolei...

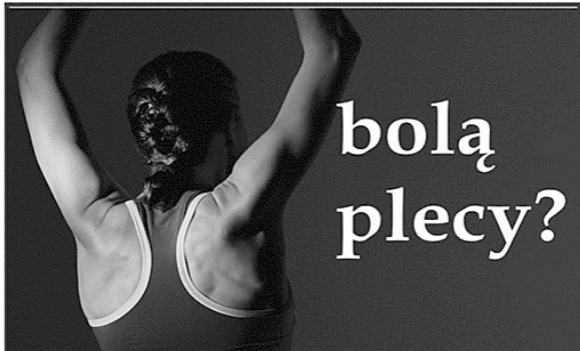
Historia jest prosta i każdy, kto nie spał na lekcjach historii na pewno kiedyś o niej słyszał. Kiedy w V w. p.n.e. władca imperium Perskiego postanowił podbić Helladę, na drodze stanęła mu garstka Greków pod wodzą króla Sparty - Leonidasa I. Grupując się w ciasnym wąwozie Termopilek stawiali opór wielokrotnie liczniejszej i silniejszej armii przez dwa dni, dając sprzymierzeńcom czas na zebranie wojsk. O tym samym opowiada film, chociaż naciąga trochę fakty i dramatyzuje, ale takie w końcu są prawa Hollywoodu. Wszystko skupia się wokół Leonidasa i jego 300 kompanów, którzy do ostatniego oddechu bronią wolności i wartości, w które wierzą przed żelazną pięścią tyra. Byłoby to całkiem wzruszające, gdyby nie rzucające się w oczy na widzenie zderzenia wojak amerykańskich na Bliskim Wschodzie, bo tak staje się lekko irytujące. Na okrasie otrzymujemy także obowiązkowy wątek osobisty (żeby nie powiedzieć: romantyczny), ale i tak jakieś 80% filmu to bitwa. Nie należy więc spodziewać się uczytła dla ducha, bo fabu-

ła nie jest powalająca, ale też nie w niej leży siła tego filmu. Twórcy od początku podkreślali, że skupiają się na stronie wizualnej i...

Prawie dwie godziny spędziłem w kinowym fotelu z lekko rozdziawioną japońską, nie mogąc oderwać oczu od tego, co dzieje się na ekranie. Znałem wcześniej graficzną nowelę Franka Millera, która posłużyła za pierwowzór filmu i pamiętałem doskonale ekranizację jego *Sin City*, więc oczekiwania miałem duże. I nie zawiodłem się. Film jest prawdziwą ucztyą dla oka. Praca, jaką wykonali operatorzy i graficy komputerowi jest naprawdę imponująca. Wszystko od kolorystyki, przez rozkład cieni i charakteryzacje, po kadrowanie i rekwiizyty jest bliskie doskonałości. Po raz pierwszy chyba, na dużym ekranie można zobaczyć coś, co wydawało się osiągalne jedynie z użyciem pedzla i tuszu. Dodatkowym urozmaiczeniem scen bitewnych są charakterystyczne zmiany tempa oraz nowatorskie ukazanie zadawanych ran (przy okazji ostrzegam, że to dość krwawe widowisko). Wszystko to natomiast jest idealnie dopasowane do ścieżki dźwiękowej, która dzięki połączeniu brzmień symfonicznych z ciężkimi gitarami, doskonale pasuje do klimatu całości.

Polcalem przede wszystkim dla wrażenia i koniecznie na dużym ekranie, z systemem surround.

Gl



**bołą
plecy?**

MOSiR
WROCLAW

Centrum
Profilaktyki
Kręgosłupa

ul. Hallera 81

tel. /71/ 792 60 44

www.mosir.wroc.pl

• elastyczny czas pracy • nie tylko dla studentów!

www.teleperformance.pl

CTM Teleperformance Polska poszukuje komunikatywnych osób na stanowisko:

KONSULTANT TELEFONICZNY

Jeżeli chcesz rozpocząć swoją karierę zawodową w renomowanej firmie i zdobyć doświadczenie w obsłudze Klienta,

zadzwoń do nas: **071/ 722-58-03** (8:00-20:00)

lub wypełnij formularz zgłoszeniowy na stronie:

www.teleperformance.pl

CTM Teleperformance Polska
ul. Braci Gierymskich 156
51-640 Wrocław



ctm Teleperformance

GLOBAL TELEMARKETING & TELESERVICES SOLUTIONS

Rekreacja w dobrym stylu

MOSiR
WROCLAW

Aerobik
Siłownia
Tenis ziemny
Odnowa biologiczna

Opieka instruktora
Karnet Twoich potrzeb
Indywidualny program ćwiczeń
Dowolny wybór klubów fitness

www.mosir.wroc.pl
tel. 071 354 81 85



sponsor



SPISKA
Centrum Rekreacji
ul. Spiska 1

SZCZEPIN
Centrum Rekreacji
ul. Lubińska 53

ORBITA
Studio Fitness
ul. Wejherowska 2

MORSKIE OKO
Centrum Rekreacji
ul. Chopina 27

SĘPOLNO
Centrum Rekreacji
ul. Krajewskiego 2